ROK XV. Nr. 46 (4364) WILNO, Środa 16 lutego 1938 r. Cena 15 gr

KURJER WILEŃSKI

Wileńsko-Nowogródzki, Grodzieński, Poleski i Wołyński

Wobec wypadków poniedziałkowych

W „Dzienniku Wileńskim“ w dniu 30 stycznia r. b. ukazał się artykuł, w którym, chcemy wierzyć, człowiek chory i nieodpowiedzialny, nie powstrzymany przez tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za pismo, w ohydny sposób znieważył pamięć Wielkiego Marszałka. Dziwnym zbiegiem okoliczności ustęp ten został przeoczony przez cenzurę, i artykuł nie uległ konfiskacie. Uszedł on również uwadze miejscowej prasy i społeczeństwa. I dopiero zacytowany przez „Naród i Państwo“ w dniu onegdajszym, doszedł on do świadomości Wilnian, w pierwszym rzędzie wojska. Nastąpić musiała reakcja i to nadzwyczaj ostra. Zbyt świętą jest Postać Wielkiego Marszałka w sercach Jego wiernych żołnierzy, by mogli oni puścić płazem ohydny fakt znieważenia Jego Wielkiej Pamięci.

Zbyt dobrze bowiem uświadamiamy sobie, zwłaszcza tu w Wilnie, że Polska Jemu i męce Jego życia zawdzięcza swe zmartwychwstanie, zwycięstwo i obecną pozycję w świecie. To też rozumiemy dobrze święte oburzenie, którym zapłonęły serca Jego żołnierzy.

Zbyt jednak wielką otaczamy miłością naszą bohaterską Armię, by forma, w jakiej znalazła swój wyraz reakcja, nie napoiła nas głębokim bólem i serdeczną troską.

I jeżeli szukamy wytłumaczenia dla wypadków dnia przedwczorajszego, to nie znajdujemy innych słów, jak słowa Wielkiego Marszałka wypowiedziane przed laty na Komisji Budżetowej Senatu:

„Honor służby w wojsku, tak ostro dowodzonym i indywidualnie dowodzonym, prowadzi nieraz do konfliktów, kończących się śmiercią. Być może, że jest to źle, ale tak jest. Honor służby bowiem nakazuje obronę przełożonego i dlatego jest tak ciężką prawda służby wojskowej...

...Zawsze się obawiam tych konfliktów wewnętrznych u moich podwładnych, którzy by byli postawieni w sytuacji możliwej dyskwalifikacji siebie, jako oficerów. Nadto ciężka jest ta męka służby w tych warunkach, które dają niepowściągliwe języki i łatwość niepowściągliwych określeń...“ *)

Niechżeż więc ta tak ostra forma reakcji zahartowanych w ciężkich walkach serc żołnierskich na obrazę pamięci Twórcy i Zwycięskiego Wodza naszej Armii będzie przestrogą dla tych wszystkich w Polsce, którzy zatracają dziś poczucie wszelkiej odpowiedzialności. Niech uświadomią sobie ci, którzy sieją wiatr, że zbierać będą burzę, tak niepożądaną i groźną nie tylko dla nich, lecz i dla całej Ojczyzny w obecnej chwili dziejowej.

*) Pisma Zbiorowe Józefa Piłsudskiego. Tom IX.

Żołnierze Wielkiego Marszałka

ostro reagują na znieważenie pamięci swego Wodza

Lokal „Dziennika Wileńskiego“ opieczętowany

W dniu 14 b. m. w godzinach wieczornych grupa oficerów dwuch pułków odznaczonych na sztandarach orderem Virtuti Militari przybyła do lokalu „Dziennika Wileńskiego“, do redaktora i wydawcy oraz autora artykułu pt. „C O. P.“, umieszczonego w „Dzienniku Wileńskim“, w którym to artykule, w formie zamaskowanej, znieważono i zelżono Marszałka Józefa Piłsudskiego. Przybyli czynnie znieważyli osoby, kierujące redakcją tego dziennika.

Powiadomiony o powyższym starosta grodzki w Wilnie niezwłocznie udał się na miejsce zajścia i ze względu na bezpieczeństwo publiczne zarządził opieczętowanie lokalu redakcji „Dziennika Wileńskiego“.

Wobec wzburzenia licznie tam zgromadzonych oficerów starosta izolował osoby uprzednio znieważone.

W sprawie powyższego artykułu w „Dzienniku Wileńskim“ prokurator Sądu Okręgowego przeprowadził dochodzenie i skierował akt oskarżenia do Sądu Okręgowego w Wilnie, a starosta grodzki wystąpił z wnioskiem do Sądu o zawieszenie czasopisma pod nazwą „Dziennik Wileński“.

O zajściu tym wojskowe władze przełożone zostały powiadomione.

Władze Uniwersyteckie zajęły się sprawą

Powyżej podaliśmy komunikat oficjalny. Osobami izolowanymi są: wydawca pisma Aleksander Zwierzyński, red. Zygmunt Fedorowicz oraz autor artykułu p. t. „COP“ prof. Stanisław Cywiński.

Wobec tego iż dr St. Cywiński jest docentem USB sprawą jego, jak się dowiadujemy zajęły się również władze uniwersyteckie.

Walne zebranie członków Synd. Dzien. Wil.

Również Zarząd Syndykatu Dzien. Wil. rozpatrzył wczoraj tę sprawę.

Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich postanowił zwołać na 20 b. m. (w niedzielę), w lokalu Syndykatu, o godz. 11 w pierwszym terminie, a o godz. 11 m. 30 w terminie drugim Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie członków Syndykatu.

Na zebraniu jest spodziewana obecność delegatów Zarządu Głównego Zw. Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej.

Szef OZN w Poznaniu

POZNAŃ (Pat). W dniu 15 bm. o godz. 7.45 przybył do Poznania szef Obozu Zjednoczenia Narodowego gen. Stanisław Skwarczyński.

Na dworcu powitali p. generała przedstawiciele miejscowych władz OZN. W godzinach przedpołudniowych szef OZN odbył konferencje z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa oraz organizacyj gospodarczych i społecznych.

O godz. 12 gen. Skwarczyński złożył wizytę prymasowi Polski Jego Eminencji ks. kard. dr Augustowi Hlondowi. Wieczorem gen. Skwarczyński wyjechał do Warszawy.

Finlandzki minister oświaty zwiedza polskie szkoły

WARSZAWA (Pat). Bawiący w Warszawie finlandzki minister Oświaty p. Uno Yorjoe Hannula zwiedził dziś w towarzystwie min. prof. Świętosławskiego, wicemin. prof. Alexandrowicza i dyr. Pollaka szkołę powszechną im. Bema, gimnazjum żeńskie im. Słowackiego.

Wszędzie młodzież w tych szkołach przyjmowała dostojnego gościa owacyjnie, wznosząc okrzyki na cześć Finlandii.

Następnie p. min. Hannula zwiedził Centralny Instytut Wychowania Fizycznego.

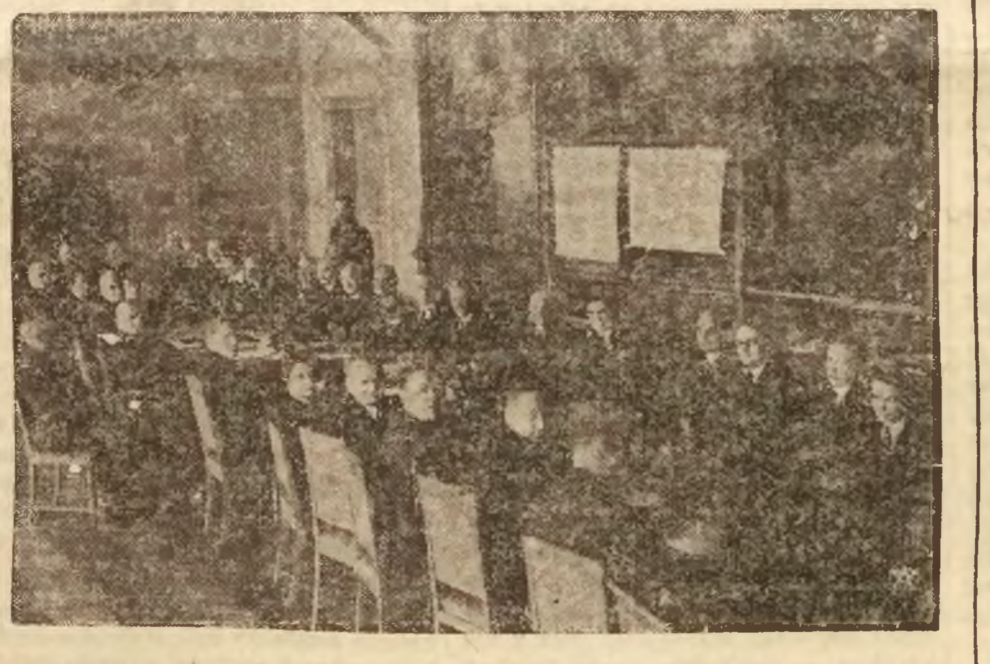
W ciągu dnia wczorajszego min. Hannula wpisał się do księgi audiencjonalnej na Zamku Królewskim.

O godz. 14 poseł finlandzki w Warszawie min. Idman wydał śniadanie, w którym wzięli udział min. Hannula min. prof. Świętosławski, wicem. prof. Alexandrowicz, wyżsi urzędnicy MSZ i Min. W. R. i O. P. oraz przedstawiciele T-wa Polsko-Finlandzkiego.

O północy min. Hannula opuścił Warszawę.

Marszałek Śmigły-Rydz

o znaczeniu wychowania fizycznego



Na zdjęciu — rzut oka na salę obrad Rady Naukowej W. F. Obok Pana Marszałka Śmigłego-Rydza siedzi na prawo pan premier gen. Sławoj-Składkowski.

WARSZAWA (Pat). W ub. sobotę odbyło się plenarne posiedzenie Rady Naukowej W. F. w sali konferencyjnej M. S. Wojsk.

Obradom przewodniczył Marszałek Edward Śmigły - Rydz, jako przewodniczący Rady Naukowej W. F., w obecności premiera, generała F. Sławoj - Składkowskiego, ministra spraw wojskowych, gen. dyw. T. Kasprzyckiego, ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego, prof. dr W. Świętosławskiego oraz kompletu członków Rady Naukowej W. F.

Jak donosiliśmy już przed paroma dniami w krótkim sprawozdaniu z powyższego posiedzenia, Marszałek Śmigły - Rydz wygłosił przemówienie wstępne. Przemówienie to, zarówno, jak i fakt, że Pan Marszałek brał żywy udział w dyskusji, będąc obecnym przez cały czas wielogodzinnych obrad, świadczą wymownie o dużym zainteresowaniu Pana Marszałka dla sprawy wychowania fizycznego.

Obecnie ogłaszamy przemówienie Pana Marszałka, wygłoszone przy otwarciu plenarnego posiedzenia Rady Naukowej W. F.

Szanowni Państwo!

Witając Państwa na tym posiedzeniu plenarnym jako homo novus, chciałbym Państwa zapewnić, że przywiodła mnie do Was nie tylko przyjemność — bezsprzeczna zresztą — zasiadania w Waszym gronie, ale ponieważ jestem odpowiedzialnym za przygotowanie narodu do wojny, za przygotowanie Państwa do kwestyj obronnych, kwestia wychowania fizycznego musi być zagadnieniem, które interesuje. Jest przecież jasne i zrozumiałe, że sprawność fizyczna żołnierza i oficera jest bardzo decydującym elementem naszych możliwości obronnych.

Niejednokrotnie, pomijając już kwestię szeregowca, który jest najbardziej obciążony tą najczarniejszą pracą i najcięższym trudem wojny, obserwowałem oficera, który na ogół przyjemniejsze ma życie i mniejszą pracę pod względem fizycznym — wyższego oficera i obserwowałem niejednokrotnie, jak intelekt tego oficera, gdy siły fizyczne mu nie dopisują — upada. Oficer zapomina o tym, czego się nauczył w czasie pokoju, staje się bezwolnym dzieckiem miotanym przez często tak wstrząsające wrażenia, na jakie wojna go naraża.

Na jednym z pierwszych posiedzeń plenarnych Rady Naukowej, Marszałek Piłsudski wyraził się, że wojsko jest instytucją, która pracuje nad wychowaniem fizycznym w najszerszej skali, na najszerszej płaszczyźnie.

Tak jest i dziś.

Niemniej, patrząc trzeźwo i jasno na możliwości wojska, trzeba stwierdzić, że wojsko otrzymuje chłopaka już w pewnym wieku, wtedy, gdy już jest niemal całkowicie rozwinięty. Poza tym otrzymuje go na krótki okres czasu, tak, że może raczej pewne rzeczy dopełnić, zharmonizować, usprawnić pod specjalnym kątem widzenia potrzeb wojskowych, dać pewną ogładę fizyczną, ale nie może usunąć zasadniczych braków, które przynosi ze sobą do wojska.

W tej samej sytuacji jest wojsko, jeśli chodzi o względy moralne. Zaryzykuję jednak powiedzenia, iż sadzę, że w ciągu tych dwóch, a często nie całych dwóch lat, kiedy chłopak jest w wojsku, wojsko może raczej więcej zrobić pod względem jego wychowania fizycznego.

Gdybym na chwilę przestał być reprezentantem interesów obrony państwa, to i w tym wypadku muszę stwierdzić, że wychowanie fizyczne jest niesłychanie ważną rzeczą. Przypuszczam, że nie mylę się jeśli stwierdzę, że tylko kolaboracja jak najrozsądniejsza trzech czynników, a mianowicie: pracy intelektualnej i rozwoju intelektualnego człowieka, wychowania moralnego i wychowania fizycznego, daje dopiero pełnego sharmonizowanego człowieka, daję pełną kulturę“.

Otwieram dzisiejsze zebranie plenarne Rady Naukowej odczytując proponowany porządek obrad.

Hitler wydaje polecenia Austrii

LONDYN (Pat). Prasa londyńska donosi o komplikacjach powstałych na tle żądań wysuniętych przez kancl. Hitlera wobec kancl. Schuschnigga.

Doskonale zazwyczaj poinformowany korespondent „Times‘a“ donosi, że prezydent Miklas nie zatwierdził dotychczas projektu nowego porozumienia niemiecko - austriackiego omówionego w Berchtesgaden.

Główną i b. żywotną dla Austrii, jak podkreśla korespondent, trudność stanowi sprawa przekazania nowemu ministrowi spraw wewnętrznych dr V. Seyss Inguartowi kontroli nad całą policją w państwie. Dotychczas służba bezpieczeństwa w Austrii stanowi odrębny dział nie podlegający kompetencji ministra spraw wewnętrznych, lecz podporządkowany bezpośrednio kanclerzowi. Oddanie policji w ręce nowego ministra spraw wewnętrznych o sympatiach narodowo socjalistycznych stanowi według poglądów panujące w Wiedniu, koniec Austrii.

Dlatego też to żądanie kanclerza Hitlera spotkało się w Austrii z silną opozycją. Dziś sprawa ta zadecydowana na zostanie przez gabinet austriacki, który musi udzielić niezwłocznie odpowiedzi. Kanclerz Hitler zastrzegł sobie bowiem, że pragnie otrzymać odpowiedź na swoje żądanie najpóźniej jutro.

Sejm obraduje nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewn.

WARSZAWA. (Pat.) Dzisiejsze posiedzenie plenarne Sejmu poświęcone było debacie nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Przed porządkiem obrad w związku z wczorajszym pismem p. prezesa N. I. K. krótkie oświadczenie osobiste złożył p. **Hermanowicz.**

Sprawozdawca

BUDŻETU MINISTERSTWA SPR. WEWN. pos. **Wojciechowski** wygłosił dłuższy referat.

Na wstępie mówca charakteryzuje przebieg dyskusji przeprowadzonej na Komisji Budżetowej, następnie przechodząc do sprawy stowarzyszeń społecznych podkreśla nadmierną ich ilość oraz zgodne stanowisko Komisji, uważającej, że przez nacisk administracji państwowej i przez odpowiednią propagandę wśród społeczeństwa należy dążyć do komasacji stowarzyszeń społecznych.

Następnie sprawozdawca przechodzi do **zagadnień młodego pokolenia,** wspominając o dużym rozpolitykowaniu młodzieży i wysuwając tezę o konieczności wychowywania młodzieży pod wpływem jednej ideologii dla dobra narodu i państwa.

Rozładowanie bezrobocia wśród młodzieży może być, zdaniem mówcy, dokonane przez: 1) uprzemysłowienie kraju, a szczególniej przez rozwój przemysłu wiejskiego i 2) przez unarodowienie handlu, przemysłu i rzemiosła. Tutaj kwestia młodego pokolenia zazębia się ze sprawą żydowską, ujmowaną przez młodzież w formie ostrej i radykalnej. Musi to jednak być ujęte w ramy programowego działania, i w żadnym razie nie może się wyrazić fizycznym terrorem, stosowanym w pewnych wypadkach w walce politycznej i ekonomicznej z ludnością żydowską.

Przechodząc **do kwestii żydowskiej** polemizuje referent z posłem Sommersteinem, wykazując, że tezy wysunięte w referacie wygłoszonym na Komisji są wydedukowane z zasad ideologicznych syjonizmu, a uzgodnione z potrzebami kulturalno-gospodarczymi narodu polskiego i wypływają z racji stanu państwa. Tezy sprawozdawcy były przez Komisję Budżetową uznane za minimalny program narodu i rządu w sprawie żydowskiej.

Następnie mówca przeszedł do **kwestii ukraińskiej.**

Stanowiąc większość ludności Rzplitej, mamy prawo i obowiązek, podkreśla sprawozdawca, wpływać na układ naszych stosunków demokratycznych w ten sposób, byśmy osiągnęli przynajmniej 75 procent większości Polaków w naszym własnym państwie.

W stosunku do pozostałej ludności musimy wytworzyć własny program, którego podstawą musi być z jednej strony absolutne uznanie przez te mniejszości racji stanu państwa polskiego, jako czynnika nadrzędnego oraz górującej roli narodu polskiego w państwie polskim, z drugiej strony musimy zapewnić mniejszościom równość w dziedzinie praw obywatelskich i możność zachowania ich właściwości narodowo-kulturalnych. Musimy tak postępować, aby mniejszości te wychowywać dla państwa polskiego i wiązać je coraz silniej z państwem polskim.

Najpoważniejszą mniejszością w Polsce jest naród ukraiński. Nie ma ani jednego rozsądnego Polaka i patrioty, któryby uznawał możliwość ułożenia naszego współżycia z ludnością ukraińską na gruncie programu eksterminacji i wynaradawiania Ukraińców przemocą. Natomiast każdy z nas uznaje, że musi się znaleźć taka forma wzajemnego współżycia, która odpowie interesom politycznym państwa i narodu polskiego i aspiracjom kulturalno-narodowym mniejszości ukraińskiej. Osiągnięcie tego celu da nam to, co nazywamy dziś normalizacją.

Następnie odbyła się obszerna dyskusja.

Sprawa normalizacji, zdaniem mówcy, tak długo nie ruszy z miejsca, jak długo wiele pozornie drobnych spraw, w istocie bardzo ważnych, nie zostanie wyświetlone w sposób uczciwy i kompletny. Jedno z najważniejszych, to sprawa Cerkwi grecko-katolickiej, która została związana przez niektórych jej kierowników najściślej z ruchem szowinistyczno-politycznym społeczeństwa ukraińskiego.

W imieniu swoim i swoich wyborców narodowości ukraińskiej żądam od metropolity grecko-katolickiego wyjaśnienia zarzutów, jakie od dłuższego czasu publicznie się formułują w związku z zużytkowaniem funduszów Cerkwi grecko-katolickiej, uzyskanych w formie dotacji skarbu państwa, jak też uzyskanych ze sprzedaży gruntów Cerkwi grecko-katolickiej. Proszę też rząd polski i N. I. K. P. o zbadanie i wyjaśnienie, czy i w jakim stopniu były należycie wykonane polskie ustawy skarbowe, w których wyraźnie określa się sposób użycia dotacji skarbu państwa na cele uposażenia księży grecko-katolickich.

Jak wygląda lojalność duchowieństwa grecko-katolickiego w praktyce? W moim posiadaniu znajdują się wykazy księży grecko-katolickich, sądzonych za różne sprawy, m. in. za polityczne. W aktach sądowych znajdujemy oskarżenia księży gr.-katolickich za zohydzenie i usiłowanie poniżenia w cerkwiach nauki, praktyki i urządzeń kościoła rzymsko-katolickiego. Jaką odpowiedź ma na to Kuria Arcybiskupia we Lwowie? — zapytuje pos. Wojciechowski.

Napaść na ks. biskupa Chomyszyna godzi także w Jego Eminencję Ks. Nuncjusza który publicznie aprobował politykę ks. biskupa Chomyszyna. Nasze uczucia polskie i katolickie oraz tradycyjne prawo gościnności nakazują nam podnieść protest przeciw zgorszeniu, jakim jest taka utajona krytyka lojalnych zarządzeń Ks. Nuncjusza Cortesiego.

Referent przytacza różne fakty odtwarzające działalność ukraińskich księży. Do normalizacji stosunków potrzeba — oświadcza pos. Wojciechowski — by Polacy w Małopolsce wschodniej nie byli ukrainizowani przez cerkiew grecko-katolicką. To jest naczelne żądanie Polaków naszej dzielnicy i w imię tego musi być rozciągnięty nadzór państwowy nad Cerkwią grecko-katolicką i zmienione przepisy konkordatu.

Następnie mówca wnosi o przyjęcie budżetu Ministerstwa Spraw Wewn. w brzmieniu, uchwalonym przez Komisję Budżetową i wykazującym w dochodach sumę zł 15.038.000, a w wydatkach sumę zł 210.800.080. Przemówienie sprawozdawcy p. Wojciechowskiego w swej części dotyczącej zagadnienia ukraińskiego przerywane było okrzykami z ław posłów ukraińskich oraz oklaskiwane przez posłów polskich.

Następnie zarządzono przerwę dla ustalenia kolejności mówców.

Po konferencji Schuschnigga z Hitlerem

WIEDEŃ (Pat). Dziś w godzinach rannych została zarządzona przez kanclerza Schuschnigga, jako przewodniczącego Frontu Ojczyźnianego, odprawa wszystkich przewódców krajowych Frontu Ojczyźnianego, na której obecni byli wszyscy członkowie rządu. Na odprawie tej omówiono szereg konkretnych zarządzeń, wynikających z austriacko - niemieckiej umowy lipcowej, mających na celu uregulowanie dotychczasowych trudności i tarć w jej funkcjonowaniu.

Według wiadomości z kół urzędowych, dziś jeszcze ma nastąpić zmiana gabinetu, przy czym do rządu ma wejść mąż zaufania, a jednocześnie przedstawiciel austriackiej legalnej opozycji (Betont Nationale), będącej prawym skrzydłem austriackich narodowych socjalistów, dr Seyss Inguart. Objąłby on prawdopodobnie tekę ministerstwa bezpieczeństwa, a dotychczasowy sekretarz stanu Skubl pozostałby na swym stanowisku. Nie jest również wykluczone, że nastąpią większe przesunięcia w gabinecie oraz daleko idące zmiany na całym szeregu stanowisk administracyjno - politycznych. W każdym razie potwierdzenie tych wiadomości o zmianie w łonie gabinetu oczekiwane jest z niesłychanym napięciem przez tutejsze koła polityczne. Zmianę w kierunku udziału w rządzie legalnej opozycji uważać należy jako pierwszy konkretny wynik spotkania Hitler - Schuschnigg.

Należy dodać, że dziś rano został skonfiskowany „Prager Tageblatt" za umieszczenie wiadomości, jakoby Hitler miał zażądać od Schuschnigga, w czasie rozmów w Berentesgaden przyznania trzech tek austriackim narodowym socjalistom.

Dziś nastąpi rekonstrukcja rządu w Austrii

WIEDEŃ. (Pat.) Kanclerz Schuschnigg ma odbyć dzisiaj rozmowy z przewódcami Frontu Patriotycznego. Według informacji korespondenta Havasa w środę mogą zapaść decyzje w sprawie zmian w łonie rządu.

Chociaż kanclerz Schuschnigg przyjął wczoraj posła włoskiego w kołach rządowych zachowują milczenie co do stanowiska Włoch do sytuacji, jaka wywiązała się po rozmowie kanclerza Schuschnigga z kanclerzem Hitlerem. Przypuszczają jednakże, iż Włochy mogły jedynie radzić, by Austria unikała impasu mogącego doprowadzić do komplikacyj międzynarodowych.

W kołach monarchistycznych panuje depresja. Są one jednakże przekonane, iż Schuschnigg nie mógł uczynić ustępstw w sprawie restauracji. Korespondent Havasa twierdzi, iż ambasador niemiecki von Papen opuści ostatecznie swe stanowisko jeszcze w ciągu bieżącego tygodnia.

Czy Londyn i Paryż zabiorą głos w sprawie austriackiej

PARYŻ. (Pat.) Sprawa austriacka nie przestaje być przedmiotem głównego zainteresowania prasy jak również i kół politycznych Paryża. Na wtorkowym posiedzeniu Rady Ministrów min. Delbos w obszernym expose, jakie wygłosił na temat sytuacji międzynarodowej poświęcił dużo uwagi konferencji kanclerza Hitlera z kanclerzem Schuschniggiem w Berchtesgaden.

Z niedyskrecyj, jakie przeniknęły z posiedzenia Rady Ministrów, wydaje się, iż kwestia austriacka była jednym z bardziej interesujących punktów wymiany opinii w łonie rządu.

Najbardziej charakterystycznym rysem nastrojów Paryża jest fakt, że prasa paryska, jak również i koła polityczne porzuciły zupełnie pierwotny optymizm, z jakim przyjęto tu spotkanie w Berchtesgaden. Pierwotne przekonanie, że konferencja obu kanclerzy zakończyła się fiaskiem dla kanclerza Hitlera, jak to jednomyślnie donosili korespondenci wiedeńscy wielkich dzienników paryskich z „Temps" na czele, zapewniając zarazem, że sprawa rekonstrukcji gabinetu wiedeńskiego jest nieaktualna, ustąpiło dziś miejsca nieukrywanemu pesymizmowi. Austria wyraźnie znajduje się na skrzyżowaniu dróg — pisze publicysta Bourgues w „Petit Parisien" Publicysta twierdzi, że ostateczna decyzja kanclerza Schuschnigga może mieć bardzo poważne konsekwencje dla sytuacji politycznej Europy. Według publicysty szanse oporu kanclerza Schuschnigga wobec presji niemieckiej są stosunkowo niewielkie. sytuacja zmieniłaby się tylko w tym wypadku, gdyby mógł on liczyć na poparcie ze strony Mussoliniego.

Bourgues, reprezentujący bardzo często opinię Quai d'Orsay — sugeruje w konkluzji, iż Paryż i Londyn winny zabrać głos, by podtrzymać kanclerza austriackiego. Paryż i Londyn — pisze p. Bourgues — mogłyby w tej sprawie mieć coś do powiedzenia. Gdyby zdecydowały się na jakiś krok, wówczas zadanie kanclerza Schuschnigga byłoby bardzo ułatwione.

Mimo tych apelów prasy nic nie wskazuje na to, by ze strony francuskiej projektowany był jakiś wyraźny akt poparcia dotychczasowego stanowiska kanclerza Schuschnigga. Uwaga zwrócona jest raczej na Rzym, skąd dochodzą jednak do Paryża głosy raczej niepomyślne.

„Paris-Soir" w alarmującej depeszy na temat „dramatu austriackiego" donosi z Wiednia że jakkolwiek kanclerz Schuschnigg opiera się jeszcze, to jednak presja Rzeszy rośnie.

Zagadnienie chwili, według dziennika zbiega się tylko do tego zagadnienia, czy Seyss Inguart zostanie ministrem spr. wewnętrznych i jednocześnie szefem bezpieczeństwa, czy też tylko ministrem bez teki czy wreszcie obejmie ministerstwo spr. wewnętrznych z tym, że dotychczasowy szef bezpieczeństwa Skubl zostanie podsekretarzem stanu. W każdym razie — kończy korespondent „Paris-Soir" — Mussolini nie odpowiada już na apele Wiednia.

Skutki 1 bomby



Fotografia przedstawia wyrwę i zniszczenie dokoła niej, powstałe od bomby lotniczej, która spadła w Szanghaju na zbiegu ulicy Tybet i Alei Edwarda VII.

Doboszyński skazany na 2 lata aresztu

LWÓW (Pat). Po zakończonych przemówieniach prokuratorów i obrońców oraz po naradzie ławy przysięgłych. Ława przysięgłych odpowiedziała większością głosów twierdząco na pytanie czwarte w brzmieniu następującym:

Czy oskarżony A. Doboszyński jest winien, że w nocy z 22 na 23 czerwca 1936 r. w Myślenicach na czele grupy złożonej z 20 ludzi wydzielonej ze swego oddziału zbrojnego wtargnął do lokalu posterunku policji państwowej i zabrał stamtąd wspólnie z będącymi pod jego rozkazami uczestnikami wyprawy 14 karabinów 4 rewolwery, amunicję i inne przedmioty wyekwipowania policyjnego ogólnej wartości 2.500 zł.

O godz. 21.35 zapadł wyrok przeciwko inż. Adamowi Doboszyńskiemu.

Został on skazany za wtargnięcie na posterunek policji w Myślenicach i zabrania stamtąd broni na jeden rok aresztu oraz za posiadanie broni z art. 47 rozp. o broni na jeden rok i sześć miesięcy aresztu. Sąd orzekł łączną karę dwuch lat aresztu z zaliczeniem aresztu śledczego. Od reszty zarzutów sąd oskarżonego uniewinnił.

Sąd zaopatrzył wyrok motywami ustnymi. Przysięgli potwierdzili fakt wtargnięcia Doboszyńskiego na posterunek P. P. i jego rolę kierowniczą w tym fakcie. Wobec tego, należało przyjąć, że Doboszyński, kierując akcją ludzi uzbrojonych, polecił im zdemolować lokal posterunku P. P., czym dopuścił się przestępstwa z art. 252 par. 1. Ponieważ Doboszyński polecił zabrać z posterunku broń, jak również sam broń posiadał, postępowanie jego podpadło pod art. 47 rozp. o broni. Jako okoliczność łagodzącą sąd przyjął dotychczasową niekaralność oskarżonego, a jako obciążającą — jego inteligencję i stopień wykształcenia.

Po ogłoszeniu wyroku adwokat Stymułkowski postawił wniosek o zmianę środka zapobiegawczego i wypuszczenie oskarżonego na wolną stopę. Przewodniczący Dysiewicz oświadczył, że wniosek ten będzie rozpatrzony przez sąd na posiedzeniu niejawnym.

Warszawa w śniegu

WARSZAWA (Pat). Padający od wczoraj drobny śnieg w Warszawie spowodował nieznaczne opóźnienia w komunikacji tramwajowej, szczególnie na przedmieściach stolicy, gdzie tory zostały śniegiem zasypane.

Nad oczyszczeniem Warszawy ze śniegu pracowało przez całą dobę blisko 5000 bezrobotnych, zaangażowanych przez zarząd oczyszczania miasta.

Na kolejach podmiejskich ruch odbywa się na ogół normalnie a opóźnienia nie przekraczają kilku minut.

Jedynie pociągi dalekobieżne przychodzą do Warszawy z większym opóźnieniem. Na wszystkich torach pod Warszawą brygady robotników pracują nad oczyszczaniem torów ze śniegu.

Kronika telegraficzna

— **W r. ub. wystawiono na Litwie** na licytację 1653 gospodarstw rolnych, zadłużonych na sumę 9.732.665 litów.

— **Kilka eskadr wodnosamolotów japońskich** dokonało nalotu na prowincję Kuang Tung, gdzie obrzuciły bombami szereg punktów strategicznych, a zwłaszcza linię kolejową z Kantonu do Hankou. Wyrządzone szkody są znaczne. Lotnicy japońscy bombardowali również dżonki chińskie, transportujące materiał wojenny do Kuangtungu.

— **W Indiach wybuchło przesilenie polityczne.** Premier prowincji Bihar Sinha podał się do dymisji, z powodu odmowy zwolnienia 35 więźniów politycznych. Dymisja miała nastąpić pod wpływem Gandhiego, którego Sinha jest zwolennikiem. Należy dodać, że w Bengalu ilość więźniów politycznych wynosi 400.

— **Siedem księżniczek japońskich,** należących do rodziny cesarskiej zgłosiło się na ochotnika w charakterze sanitariuszek.

— **Czynny patriotyzm japoński.** Druga seria tzw. „bonów patriotycznych", wypuszczona na sumę 50 milj. yen została rozkupiona w ciągu 80 minut.

Giełda warszawska

z dnia 15.II 1938 r.

Papiery procentowe: 3 proc. Inw. 1 em. 81.88 serie 92.00; 3 proc. Inw. 2 em. 82.13 serie nienotow.; 4 i pół proc. Wewnętrzna 64.38; 5 proc. Konwersyjna 68.13; 4 proc. Prem. Dolar. 42.50.

Polska przegrała ze Szwajcarią

PRAGA. (Pat.) Dziś hokejowa reprezentacja Polski rozegrała ostatni mecz we wstępnej puli, przegrywając ze Szwajcarią 7:1 (0:3, 0:1, 1:3).

INNSBRUCK

(Jak powinno wyglądać Zakopane)

(Korespondencja własna)

Innbruck, w lutym.

Dzisiejsza Austria to bardzo dziwny kraj. Dzieli się na trzy zasadnicze części: Wiedeń (1/4 ludności), miasto zabytków i niewygodnie położone centrum intelektualne, część wschodnia, nędzna, rolnicza i nizinna i trzecia część to Tyrol. Długa, wyciągnięta kiszka, licząca 700 km, od Wiednia do granicy szwajcarskiej, stanowi miejsce licznych wycieczek narciarskich i sportowych nie tylko z samej Austrii, ale z Włoch, Szwajcarii, Niemiec, Czech i Francji. Pod względem krajobrazów jest to niezrównana trasa. Pociąg wije się wzdłuż doliny, co chwila przebiega brzegiem przepaści, przelatuje tunele, z hukiem mija mosty nad górskimi strumieniami.

W centrum tego wszystkiego leży niewielkie, 70 tys. liczące miasto, Innsbruck. Dziwne to miasto. Nie daje się do niczego przyrównać. Jest większe od niejednego z naszych miast wojewódzkich, a jednak żadne miasto się demdziesięciotysięczne nie ma uniwersytetu. Ma świetnie zorganizowaną komunikację (autobusy, tramwaje, wycieczki zamiejskie), a jednak tempo życia jest tu powolne i spokojne. Można by zaryzykować powiedzenie, że jest to życie „prowincjonalne". Umieszczony w środku olbrzymiej doliny, dzielącej Tyrol na dwie części, jest Innsbruck naturalnym punktem, w którym zbiegają się wszystkie drogi tej części Alp. Biorąc pod uwagę dzisiejsze stosunki jest to najdogodniejsze miejsce dla wypadów sportowych: narciarskich i alpinistycznych, wysokogórskich.

Gdy mówimy „Tyrol" mamy za raz na myśli fartuszki, krótkie spodenki, tyrolskie kapelusiki z piórkiem i walce, śpiewane falsetem. Na prawdę są to góry, o wiele wyższe niż Tatry, o wiele bardziej od nich malownicze i niebezpieczne. Innsbruck, położony na wysokości 500 m nad poziomem morza, posiada kolejkę linową, która w ciągu 40 minut wyciąga na szczyt Hafelekar, wysokości 2334 m., jest to najbliższa wysoka góra i stąd dokonuje się (z wys. 1900 m) zjazdów narciarskich; na szczycie tejże góry znajduje się laboratorium prof. Hesza, badacza właściwości promieni słonecznych. Bo też wszystko to przez niesamowitą, jak dla nas wilnian ilość dni w roku kąpie się w soczystych, miękkich promieniach słońca. Przypomnijmy sobie, że najwyższy szczyt Tatr (Gerlach, będący po czeskiej stronie) liczy 2.663 m i że kolejka na Kasprowy wyciąga do niepełnej wysokości 2000 m, zaczynając od 900 m (mniej więcej) a uświadomimy sobie rozmach i rozmiary austriackiej antrepryzy, wybudowanej nb. wyłącznie kosztem miasta. Wszyscy wrogowie kolejki linowej (autor niniejszego był skłonny siebie do nich zaliczać) po jednej przejażdżce przekonują się ile dobrodziejstw daje taka podróż. To nie tylko wygodne dojście do terenów narciarskich, ale również możność wyciągania ludzi chorych, którzy o własnych siłach nigdy by do takich wysokości nie dobrnęli. Względy estetyczne są tylko jednym z niesłusznych argumentów.

Owszem. Jest tu coś, co urąga tym strasznym, popękanym skałom, coś co wprowadza ludzki, pełen poezji i heroizmu pierwiastek do tego księżycowego pejzażu. To smutne, że wtedy, gdy chodzi o dokonanie jakiejś pracy, która wstrząsa naszymi przyzwyczajeniami, imamy się argumentów estetycznych. W Zakopanem można było dziesiątki lat budować najszpetniejsze hoteliki na zboczach gór, łamano i niszczono krzewy, zohydzono miasto do ostatnich granic i kiedy ktoś mówił o zastosowaniu jakichkolwiek względów estetycznych — mówiło się, że jesteśmy na to za ubodzy, że nie czas i t. d. Natomiast z „estetycznej" armaty strzelano do kolejki linowej. Oczywista można to uważać za błahy wypadek, ale są jaskrawsze. W Wilnie znosimy cierpliwie ulicę Zawalną jedną z najgłówniejszych arteryj, co dzień przechodzimy koło ohydnych parkanów na placu Katedralnym ale kiedy poszło o wybudowanie elektrowni, a więc zdeklarowanie się wyraźne po stronie Europy Zachodniej, umożliwienia kulturalnego bytu tysiącom ludzi, w ogóle zmiany oblicza kraju, wtedy żonglujemy argumentem estetycznym. A przecież można sobie trochę połamać główkę i wybudować elektrownię tak, że ją potem tylko za pieniądze pokazywać, jako cudo pięknej techniki. Wilno, miasto artystów, chyba stać na to. Czymże in nym były zamki średniowieczne, jak nie rzeczami użytkowymi, a przecież pięknymi.

Ale oto spuszczamy się w dół i znów jesteśmy w Innsbrucku. Ludzie nie od dziś poznali się na walorach tego miejsca, skoro najstarsze notatki o nim pochodzą z r. 870 (w. IX). To miasto, w którym najchętniej przebywał cesarz Maksymilian I, tak związany z dziejami Polski za czasów Zygmuntowskich (r. 1515). Każdy nowy władca, każdy udzielny książę, a później każdy habsburski namiestnik zostawiał po sobie jakieś budowle, jakieś fundacje, aż do założenia uniwersytetu włącznie (r. 1675). Dziś jest to coś, jak siedziba województwa, miasto zresztą wyraźnie nastawione na turystykę i świetnie pod tym względem zorganizowane.

Jest rzeczą nie pozbawioną pewnej wymowy życie kulturalne tego miasta (70.000 ludzi, przypominam). W tygodniu, w którym tam byłem, w teatrze odbywały się codzienne przedstawienia, raz w tygodniu opera, raz w tygodniu operetka. Oprócz tego istnieje tu Musikvereinhaus, gdzie się odbywają przeróżne koncerty. Latem ilość przedstawień zwiększa się znacznie. Kiedy się pomyśli, że do Wilna, miasta blisko cztery razy większego, opera zjeżdża raz na miesiąc, wtedy barometr kulturalny dokonale wskazuje miejsce, które zajmujemy wśród narodów cywilizowanych.

W Innsbrucku, czystym, ładnym, starym mieście jest moc obcych turystów. To tak, jak Zakopane. Wszyscy wiemy, jak wygląda zimowa stolica Polski. Innsbruck stanowi piękny wzór. Tak musi być zorganizowane i tak urządzone miasto, żyjące z turystów, a oprócz tego mające pretensje do posiadania swego własnego, wcale interesującego oblicza. **ernö.**

18 LAT



Bandera polska od lat 18 dumnie powiewa nad brzegiem Bałtyku.

„Pogłębianie" reformy rolnej w Litwie

Organ ludowców „Lietuvos Žinios" wyraża pogląd, że główną przyczyną wszystkich bolączek w życiu Litwy jest fakt, że reforma w Litwie była przeprowadzona zbyt łagodnie i że pozostawiła zbyt duże majątki. Zaznaczyć przy tej okazji trzeba, że normą niepodlegającą wywłaszczeniu początkowo było 80 ha, potem przy przyjściu do władzy narodowców norma ta została zwiększona do 150 ha. „Lietovus Žinios" zapytuje, czy nie należało by w imię sprawiedliwości społecznej i dobrobytu kraju pomyśleć o pogłębieniu reformy rolnej przynajmniej przez zastosowanie jej pierwotnych zasad (80 ha) i wstrzymanie udzielania ulg właścicielom majątków.

Reforma rolna dotknęła 2.230 majątków, jak wiadomo w olbrzymiej większości znajdujących się w rękach polskich.

Po przeprowadzeniu reformy wiele polskich majątków przeszło w ręce litewskie, niemało jednak dworów we władaniu dawnych właścicieli pozostało. Myśl pogłębienia reformy rolnej jest więc dalszym zamachem na uszczuplany polski stan posiadania.

Nie należy jednak przypuszczać, żeby głosy te znalazły oddźwięk w obecnych sferach rządowych wśród narodowców bowiem, wyższych urzędników litewskich, uwidacznia się wyraźna tendencja do lokowania kapitałów właśnie w ziemi. — Szczególnie starają się oni o nabywanie dawnych wielkopańskich siedzib.

Ostatnio w ten sposób, w ręce litewskie przeszło kilkanaście majątków, które na przetargach ogłoszonych przez Bank Rolny nie znalazły nabywców. — Złośliwi mówią, że jest to drugi, nieoficjalny etap „reformy rolnej", te swego rodzaju jej „pogłębianie".

Należy ubolewać, że w tej dziedzinie nie znać z naszej strony żadnej reakcji, i że nie znajdujemy sposobów, by za pobiec temu uszczuplaniu naszego stanu posiadania. **J. C.**

NA WIDOWNI

KURS DZIAŁACZY WIEJSKICH OZN W GRODNIE.

W Grodnie odbył się dwudniowy kurs działaczy wiejskich z kilku powiatów kresowych. Na kurs ten przybyło około 100 osób, przeważnie kierowników oddziałów gminnych Obozu Zjednoczenia Narodowego, jak również cały szereg działaczy spółdzielczych oraz gospodarczych. Na kursie wykładali: poseł Łazarski, prezes O. Z. N. okręgu białostockiego, prof. Wrzesiński, sen. Terlikowski oraz red. Ostoja z Warszawy.

KONGRES STR. LUDOWEGO PRZY DRZWIACH ZAMKNIĘTYCH.

Na dzień 27 i 28 lutego br. został zwołany Kongres Stronnictwa Ludowego do Krakowa. W obradach ma wziąć udział przeszło 600 delegatów z całej Polski. Obrady kongresu Stronnictwa Ludowego będą miały charakter ściśle wewnętrzny i w związku z tym nie będą dopuszczeni na salę obrad absolutnie żadni goście, ani przedstawiciele innych organizacyj i stronnictw politycznych, nawet ideowo zbliżonych do Stronnictwa Ludowego. Nie będzie też dopuszczona prasa, poza przedstawicielami prasy Stronnictwa Ludowego, którzy będą informować, w krótkich komunikatach o przebiegu obrad Kongresu.

GEN. HALLER WE LWOWIE.

Do Lwowa przybył gen. Haller i z tej okazji miejscowe sfery, zbliżone do Frontu Morges, urządziły polityczną imprezę. Rano odbyło się nabożeństwo z kazaniem ks. Panasia, po czym w Teatrze Wielkim (?) odbyło się zebranie z udziałem prof. Grabskiego St. i działacza Frontu Morges p. Pawłowskiego, a z kolei wysłano telegram do Paderewskiego i gen. Sikorskiego. Przemawiał również gen. Haller. W zebraniu również wziął udział p. Popiel i inni reprezentanci Frontu Morges. Społeczeństwo lwowskie zajęło wobec imprezy Frontu Morges rezerwę, przy czym niesmak wzbudził ten fakt, że polityczną i zupełnie przejrzystą akcję połączono z 20-leciem Rarańczy. Udział uczestników w imprezie lwowskiej był minimalny, bo wynosił zaledwie około 150 osób.

NOWY PREZES POZNAŃSKIEJ APELACJI.

W najbliższym czasie Prezydent R. P. podpisze nominację prof. dr. Bronisława Stelmachowskiego na stanowisko prezesa Apelacji Poznańskiej.

Prezes prof. dr. Bronisław Stelmachowski stanowisko swe obejmie z dniem 1 marca rb.

UCHWAŁY PRZECIWKO ŻYDOM Z RUMUNII.

Na walnym zebraniu Związku Kupiectwa Polskiego w Krakowie powzięta została rezolucja, występująca przeciwko emigracji Żydów rumuńskich do Polski. Zarząd krakowski Związku Polskiego rezolucję tę przesłał na ręce Pana Premiera Sławoj-Składkowskiego i posła na Sejm ks. dr. Józefa Lubelskiego.

KURSY WICIOWCÓW W WOJEW. ŁÓDZKIM.

Na terenie woj. łódzkiego Związek Młodzieży Wiejskiej zorganizował w kilku powiatach kursy społeczno-polityczne. W kursach tych bierze bardzo liczny udział młodzież tej organizacji.

ODCZYT KS. PRAŁATA KWIATKOWSKIEGO NA ZEBRANIU O.N.R. W WARSZAWIE.

13 bm. w Warszawie na zebraniu O.N.R. „Falanga" wygłosił odczyt ks. prałat Kwiatkowski na temat „Ofensywa komunistów na Polskę".

ZJAZD ZW. PODOFICERÓW REZ. W MAJU.

Odbyło się w Warszawie plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Podoficerów Rezerwy R. P., na którym rozpatrywano sprawy organizacyjne i ideowe Związku. Zwołanie Zjazdu Walnego projektowane jest w maju b. r.

Kontrasty holenderskie

(Korespondencja własna)

Haga, w lutym.

Wczoraj szalał huragan nad morzem. Nawet w wąskich ulicach Hagi wył wicher, jak wściekły, targając oknami i spychając pod ściany przechodniów; cóż dopiero dziać się musiało na otwartym morzu?

Korzystam z niedzieli, korzystam ze słońca, korzystam z resztek wiatru, co się jeszcze szamocze wśród domów Hagi, siadam w tramwaj i w 10 minut, za 10 centów dojeżdżam z centrum prawie miasta na plażę w Scheweningen. Widok rozbujanego morza naprawdę wspaniały. Wczoraj fale sięgać musiały kamiennej grobli, otaczającej kilkometrowej wysokości wałem Scheweningen. Dziś cofnęły się o kilka metrów, pozostawiając zaniesione mokrym piaskiem schody, prowadzące z grobli na plażę; po świeżym piasku żerują stada wron i mew, dzieci szukają muszelek; morze, szarozielone, białopienisté — jak okiem sięgnąć, huczy, kłębi się, przewala olbrzymimi falami, wypryskując na kilka metrów wzwyż pioropuszami pian i z łoskotem przewalając się przez kamienne ściany, osłaniające mały rybacki port w Scheweningen.

Szereg wspaniałych hoteli-pałaców śpi, pospuszczane żeluzje, puste tarasy, puste przeważnie sklepy na promenadzie — ale ludzi moc! słońce świeci i grzeje, od morza idzie wiatr tak silny, że iść ulicą trudno, gdy się go ma w plecy. Ma się wrażenie, że lada chwila porwie i rzuci gdzieś na diuny.

Wicher coraz się wzmaga; zaczyna nieść piasek, który, wilgotny, sunie cieniuchną warstewką po ziemi, w takiej jednak masie, że po chwili pokrywa jezdnię; dosyć mam wiatru, dosyć piasku, wdzierającego się w oczy, siadam w tramwaj i po kwadransie znajduję się — po przejechaniu olbrzymiego parku — Schewening sche Boschjes i lasek w centrum Hagi.

Park ten przed kilkunastu laty jeszcze stanowił cel zamiejskich wycieczek mieszkańców Hagi, a Schweningen było osadą rybacką i kąpieliskiem morskim pod Hagą. W ciągu kilkunastu lat ostatnich Haga szybko się rozbudowała w kierunku północno-zachodnim — ku morzu — i obecnie zlała się zaikowicie z Scheweningen, tak, że plaża stanowi już część samego miasta, zachowując jednak swą odrębną nazwę.

W Schweningen Boscjes powstały wille-pałacyki zamożnych Holendrów, pobudowano pensjonaty, przeprowadzono linie tramwajowe i dziś można za 10 centów, w ciągu 25 minut, dojechać z głównego dworca w Hadze przed Kurhaus w Scheweningen, a ktoś mieszkający w zach.-północnej części miasta — w 8 — 10 minut — kąpać się latem w morzu (nawet i teraz, jeśli kto zechce).



Trzy Holenderki zajadają ze smakiem tradycyjne świąteczne ćwibaki, upieczone z okazji narodzin księżniczki.

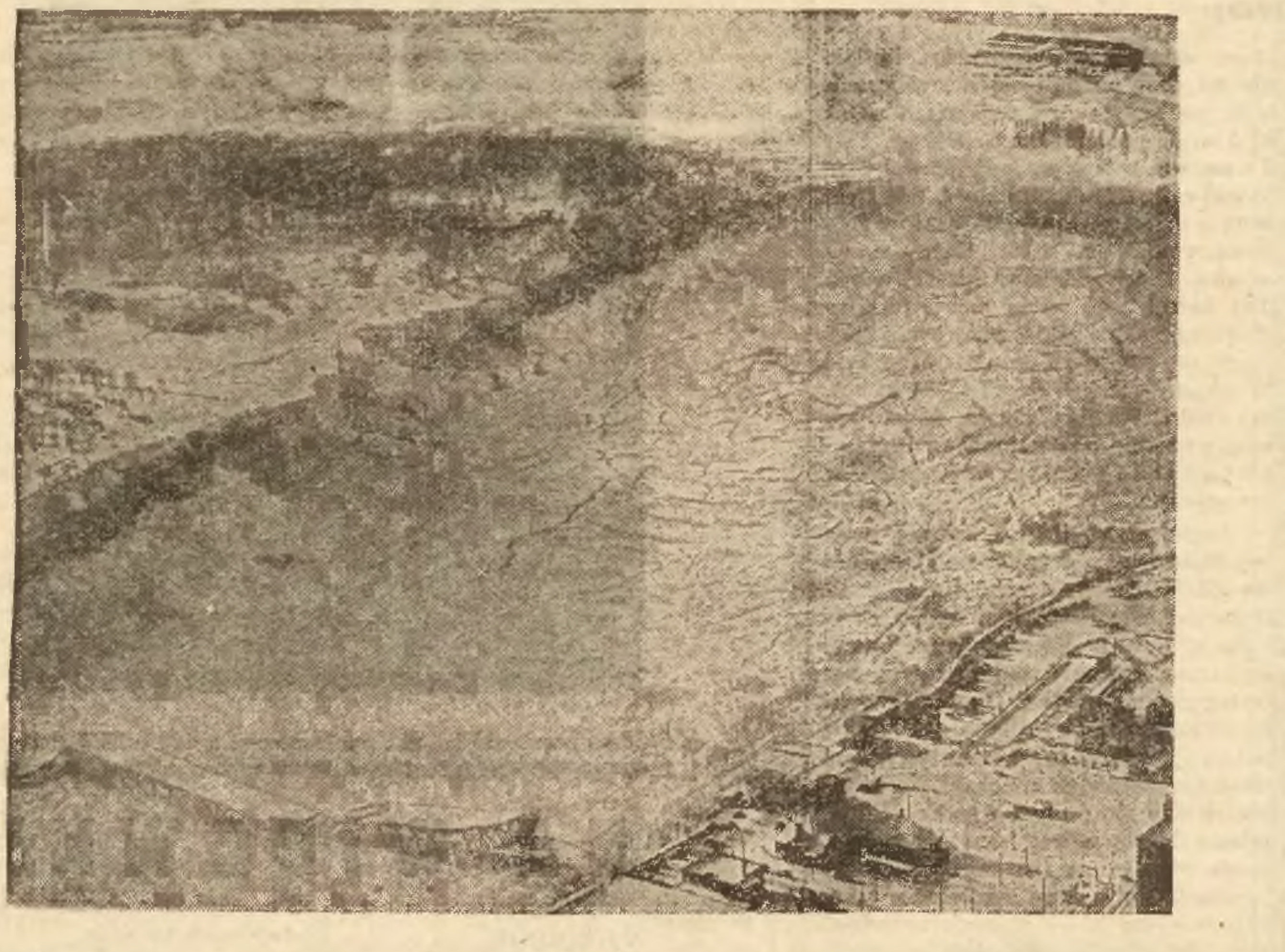
Nad brzegiem morza powstał szereg hoteli-pałaców, osada rybacka zmieniła się w eleganckie kąpielisko morskie, najładniejsze pono na Morzu Północnym.

Sama Haga stanowi dziś rezydencję dworu królewskiego, jest siedzibą rządu, stanów generalnych, przedstawicielstw dyplomatycznych obcych państw i przeważnie co osobliwszych i zamożniejszych Holendrów. Mieszkanie w Hadze uważane jest za „deftig" (określenie na wszystko, co jest wytworne, eleganckie). Stąd miasto wygląda na ogół zamożnie. Centrum między willową częścią miasta — od morza — a biedniejszą dzielnicą koło dworców — położone, grupuje się wokoło „Binnenhof"u", zamku, który zapoczątkował w XIII w. Wilhelm II, graf Holandii, budując zameczek, wokoło którego powstał później obecny „Binnenhof" — kompleks olbrzymi różnych budynków, kościoła, pałaców, zameczków, starszych i młodszych; obecnie Binnenhof jest siedzibą rozmaitych urzędów. Wokoło Binnenhofu gromadziły się pałacyki, należące do rodzin bliżej dworu stojących, — obecnie różne ministerstwa, hotele, banki itp. i powstała zwykłą koleją część handlowa miasta o ulicach tak wąskich, że ledwo jedno auto przesunąć się po nich może, ulice przeładowane sklepami, olbrzymimi wystawami, gwarem i tłumem, wędrują zwykle środkiem jezdni, gdzie rzadko jaki automobilista obcy przybysz zwykle) zapuszcza się w ten labirynt, w którym trzeba się przewijać wśród tłumów.

Stopniowo ulice stają się szersze, ale i pustsze. Sklepy ustępują miejsca biokom domów mieszkalnych, — przeważnie przez sfery rzemieślnicze i robotnicze zamieszkałych, wreszcie tramwaj wjeżdża w długą ulicę wylotową w stronę Delftu, kończą się domy haskie, przez 5—6 minut jadę wśród łąk i naturalnie kanałów i wjeżdżam do Delftu.

Małe miasteczko, liczące obecnie około 52.000 mieszkańców, ciche i zadumane nad swymi kanałami, trochę przypomina swym rynkiem staro-niemieckie miasteczka. Ale tylko rynkiem, bo nie ma w nim chyba ani jednej normalnej ulicy: wszędzie woda. Kanały przecinają ulicę w kilku miejscach, czasem pół ulicy stanowi kanał, a drugą połowę — jezdnia, wyłożona cegłą czerwoną. Przez kanały przerzucone mostki drewniane, kamienne, zwodzone, rozsuwane, łukowe, by pod każdym mogła przesunąć

Dlaczego runął most nad Niagarą



Mamy okazję zaprodukować powyżej naszym Czytelnikom oryginalne i niezwykle ciekawe zdjęcie dokonane ostatnio z samolotu, przelatującego ponad wodospadem Niagara, a przedstawiające w całej grozie rozmiary katastrofy.

Komisja inżynierska, która badała powody zawalenia się sławnego mostu — „Falls view Bridge", zbudowanego przed 39 laty kosztem 2.000.000 dol. oświadczyła, że powodem katastrofy był: 1) cienki lód na jeziorze Erie, 2) pięciodniowa odwilż, 3) trzy dni silnego o stałym kierunku wiatru, który miliony ton lodu spędził ku mostowi.

Każdy z tych czynników z osobna a nawet dwa z nich razem wzięte nie byłyby spowodowały katastrofy. Trzeba było zbiegu wszystkich trzech.

Prasa przypomina ciekawe momenty związane z historią wodospadu Niagary, mostu i tej części kraju.

Przez most ten w okresie prohibicji przedostawały się na stronę kanadyjską każdego dnia tysiące Amerykanów, którzy śpieszyli do małego domku po stronie kanadyjskiej, na którym był wielki napis „Liquer commision store" i tam można by to nabywać napoje wyskokowe.

Inną osobliwością Niagary, którą można było oglądać jeszcze przed kilku laty był mały domek, stojący blisko urwiska nad wodospadem. Do domku tego zapraszano turystów, którzy po opłaceniu 25 ct. mogli popatrzeć na wodospad „przez okno".

Przedsiębiorczy właściciel budki zarabiał świetnie, aż do chwili w której jakieś biuro, zajmujące się turystyką uznało to za zbyt wielką konkurencję dla siebie i uzyskało nakaz zamknięcia domu.

Książe d'Aosta, wicekról Abisynii



Przed paru miesiącami nastąpiła w Etiopii „zmiana warty". Zdobywca Abisynii i jej dotychczasowy wicekról marszałek Grazziani ustąpił ze swego stanowiska, otrzymawszy od króla tytuł markiza de Neghelli. Na zajmowaną przezeń placówkę wysłany został książę d'Aosta, bliski krewny króla Wiktora Emmanuela. — Ta zmiana połączona była z ogólnymi zmianami politycznymi na odcinku kolonialnym. Ministerstwo kolonii objął wówczas sam Mussolini, powołując na stanowisko podsekretarza stanu jednego z najbardziej wpływowych działaczy partii faszystowskiej, generała Teruzzi.

MŁODZIEŃCZE LATA.

Obecny wicekról, książę Amadeus Umberto de Savoi-Aosta, jest synem księcia Emanuela Filiberta, który podczas wojny światowej pełnił funkcję głównodowodzącego 3 korpusu armii włoskiej; matka jego, księżna Helena Orleańska była najstarszą córką hrabiego Paryża. W ten sposób młody książę jest spadkobiercą dwóch europejskich dynastii.

Urodził się wroku 1898 i w chwili wybuchu wojny światowej liczył zaledwie 17 lat. Pomimo tak młodego wieku wstąpił do wojska, jako ochotnik i wkrótce zdobył swój pierwszy medal za waleczność. Wojnę ukończył już jako kapitan i dowódca baterii.

Z nastaniem pokoju d'Aosta wyjechał na dość krótki czas do kolonii, po czym, po powrocie do kraju pełnił służbę wojskową w 22 pułku w Palermo; w tym okresie oprócz obowiązków, związanych z jego rangą oficerską, wypełniały mu czas studia na tamtejszym uniwersytecie. Po kilku latach uzyskał stopień doktora praw.

NA ZIEMI AFRYKAŃSKIEJ.

Młody książę począł objawiać wyraźne zainteresowanie sprawami kolonialnymi. Na własną rękę zorganizował on ekspedycję naukową, która przebyła trasę od jeziora Tanganaika aż po Nil, następnie wstąpił incognito do belgijskiego towarzystwa handlowego w Kongo, gdzie pracował przeszło rok, zaznajamiając się praktycznie ze wszelkimi tajnikami polityki kolonialnej. Po tym przygodowawczym okresie d'Aosta wyjechał do Libii, której opanowanie i zorganizowanie przysparzało wówczas wiele kłopotu rządowi włoskiemu.

W spokojniejszych chwilach dzisiejszy wicekról w dalszym ciągu studiował wszechstronnie zagadnienia kolonialne, tak, że pomimo młodego wieku wkrótce stał się jednym z najpoważniejszych znawców tych spraw i zarazem najgorętszym bojownikiem kolonialnej ekspansji Włoch.

Lata 1924—26 zastały go ponownie w Libii, tym razem na czele regimentu jeźdźców libijskich. Wziął on wówczas decydujący udział w okupacji Cyrenaiki.

WALKA I NAUKA.

Żądza wiedzy i przygód wojennych wytyczyła dalszy bieg życia księcia d'Aosta. Studia w akademii wojennej w Turynie, w instytucie wojny morskiej w Livorno, kilka tygodni na uniwersytecie w Cambridge — oto treść kilku następnych lat jego życia. Jednocześnie nauczył się latać i zdał egzamin na pilota.

5 października 1937 roku d'Aosta wstąpił w związki małżeńskie z księżniczką Anną. Owocem tego małżeństwa były 2 córki.

Życie rodzinne nie odciągnęło go jednak od służby ojczyźnie, to też gdy w roku 1931 generał Grazziani wyruszał na pamiętną wyprawę do Libii, stanął jak zawsze, u jego boku i dzielił z nim wszelkie trudy aż do zwycięskiego ukończenia kampanii. W swojej książce, będącej historią wyprawy libijskiej, Grazziani nazywa go „Nieustraszonym księciem" i wielokrotnie podkreśla jego męstwo.

WICEKRÓL ETIOPII.

Odznaczony srebrnym medalem za waleczność d'Aosta powrócił do kraju, gdzie przez pewien czas pełnił funkcje dowódcy 23 pułku. Wkrótce potem przerzucił się on do lotnictwa, gdzie służył w randze pułkownika. W roku 1936 d'Aosta awansował na generała i objął stanowisko dowódcy I dywizji powietrznej „Aquila". Tutaj zastała go nominacja na wicekróla Abisynii.

Objęcie przezeń tej godności przyjęte było przez opinię włoską bardzo przychylnie, spodziewano się bowiem powszechnie, że wielka energia i niewątpliwe zdolności młodego jeszcze księcia, znajdą znakomite pole do popisu. Obecna sytuacja w Abisynii jest, jak wiemy, niezmiernie trudna, ze względu na wyjątkowo intensywny opór, jaki krajowcy okazują wobec wszelkich poczynań zaborców. — Rola wicekróla, aczkolwiek zaszczytna, jest bardzo trudnym orzechem do zgryzienia; przyszłość pokaże czy książę Umberto potrafi należycie wybrnąć z sytuacji.

S.

się barka; nad kanałami chylą się stuletnie chyba drzewa. Woda bez zmarszczki żadnej w kanale, błyszczy, jak lustro, odbijają się w niej konary drzew, nad kanałem rozpięty biały mostek łukowy, wzdłuż biegną domki wąskie, o spiczastych dachach, wszystkie z ciemnoczerwonej cegły, wszystkie mają drzwi i okna otoczone jasną ramą muru i nad tym wszystkim niebo błękitne, zachodzące słońce rzuca czerwone blaski. Cicho i tak niewspółcześnie, — że ten tłum niedzielny, bez hałasu wielkiego zresztą, snujący się po ulicach, anachronizmem się wydaje.

Delft nie gra już obecnie ważniejszej roli w życiu Holandii. Ma wyższą szkołę techniczną i słynną fabrykę fajansów „De porceleine Fles" (porcelanowa flaszka); ma pamiątki historyczne: tu w r. 1584 został zamordowany w swojej rezydencji Wilhelm I Orański.

I tak w ciągu jednej godziny znad brzegu szalejącego morza, z wspaniałej plaży, — przez parki i wille, przez szeregi bogatych sklepów i gwar wielkomiejski — do miasteczka, jakby z przed wieków — cichego i zadumanego nad swymi kanałami, — takie kontrasty dać może chyba tylko Holandia, a i w Holandii chyba tylko Haga.

J. R.

Cicho sza!

Nóżka panny Grühl

Historia jest zaiste niezwykłym splotem wydarzeń. Jak w puszczy tropikalnej olbrzym leśny sąsiaduje z piękną orchidą i trudno powiedzieć co ma większą wartość, co jest bardziej poszukiwane: olbrzymie drzewo mahoniowe, czy mała orchideja.

Żyła, była skromna maszynistka niemiecka fräulein Grühl. I może do końca życia pozostała by istotą nieznaną, gdyby umiała dobrze jeździć na nartach.

Ale panna Grühl nie była typowym, wysportowanym dziewczęciem niemieckim. To też pewnego razu zwichnęła sobie nóżkę.

Pewien starszy pan zawiózł nieudolną narciarkę do szpitala. Nazajutrz odwiedził ją w szpitalu. Zwichnięta nóżka panny Grühl raz jeszcze w dziejach świata okazała się zwrotnicą historii. Starszym panem okazał się marszałek von Blomberg.

Grażyna była piękna, Litawor niemłody. Kto wie może Capri potraf. osłodzić brak umiłowanego zawodu staremu żołnierzowi. Nowy zawód młodego małżonka, może się okazać niemniej atrakcyjnym.

Co by się jednak stało z Europą i światem, gdyby panna Grühl: 1) pojechała na urlop gdzieś indziej, 2) nie zwichnęła nóżki i nie złamała nart, 3) gdyby Marszałek wstąpił gdzieś na piwo, a na miejsce wypadku przybył narciarz mniej dostojny, 4) gdyby panna Grühl była lepszą narciarką.

* * *

I są jeszcze ludzie, którzy chronicznie mają „za złe" politykom, że nie potrafili tego, czy owego przywidzieć. Nie, kochani. Ze wszystkich rzeczy przypadkowych, najbardziej przypadkową jest kochana historia.

N. N. N.

MODY

Przedwiośnie w modzie

Pierwsze kapelusze po kopiastych fidrygałkach, któreśmy nosiły całą zimę, będą miały duże odwinięte z czoła ronda. A że marcowe słońce nie bardzo jest litościwe, należy się dobrze zabezpieczyć, albo gruntownym macquillage'm albo woalką. Chyba, że pani znajdzie w sobie tyle rozsądku, iż zechce wyrzec się pierwszych promieni wiosennego słońca. Na spacery wiosenne należy się zabezpieczyć, jak na wyprawy sportowe. Tak samo, jak pani nie wyjdzie w góry bez wazeliny lub tłustego kremu na twarzy, nie powinna się ukazywać na ulicy z twarzą bezbronnie wystawioną na słońce.

Nieprzemakalny „barano", z którego nosiło się całą zimę kostiumy narciarskie, występuje na wiosnę, jako materiał odpowiedni na kostium sportowy. Modne będą również sportowe płaszcze z materiału: „whipcord reversible", tj. mogącego się nosić na dwie strony. Wszystkie zapięcia zarówno przy kostiumach, jak i przy płaszczach ściśle sportowych będą błyskawiczne. Małe, ukośne kieszonki, spódniczka, nawet modna trykotowa czapeczka mieć będą hermetyczne zapięcie. Obok czapeczek sportowych wiosna daje prawo bytu dziwacznym, małym toczkom przybranym skrzydełkami, riuszkami i piórkami. Niektóre jedwabne papachy z gniecionej tafty mają fantazję w kształcie pomponów, chwaścików lub wysoko upiętych kokard z tiulu, aksamitu lub koronki. Nawet najskromniejszy i najbardziej dystyngowany kostium można bez obawy ożywić ekscentrycznym kapeluszem.

Futra wiosenne zdecydowanie muszą być brązowe. Trzyćwierciowe, luźne futerka ze strzyżonych baranków mają, jako prawidło, karczek z brązowego zamszu, pasek tylko przez przód jest również zamszowy, tak samo, jak mały, oryginalny kołnierzyk. Nakazem mody i to bardzo kategorycznym jest: noszenie na rano krótkich czy długich, ale zawsze luźnych okryć, na popołudnie zaś obcisłych i wciętych. Obok strzyżonych baranków wczesna wiosna zapowiada: małpy, nurki i brązowe breitszwance, tudzież wszystkie imitacje tych futer.

Bluzki wiosenne są dłuższe niż te, które nosiłyśmy dotychczas. Rękawy mają fantazyjne, najczęściej szerokie, ujęte u napięstka gumką. Bardzo ładne są bluzki z tiulu degradée we wszystkich pastelowych tonach. Brązowe tony stanowią w tym demi sezonie „żelazną paletę barw". Królem wiosny będzie, jak co roku zresztą, kostium. Pani nosi go chętnie, gdyż po futrze sylwetka staje się od razu o kilka lat młodszą, ruchy lżejsze i elastyczniejsze. Króciutka i wąska spódniczka tegorocznego kostiumu, odbiera nie tylko kilka lat, ale całe kilkanaście. Jeżeli uniwersalny tailleur nadaje się dla każdego wieku, to nowy kostiumik, pozbawiony klap i kołnierza, nadaje się tylko dla osób bardzo zgrabnych. Dla mniej zgrabnych są na pocieszenie prześliczne, długie, sięgające prawie kolan kostiumy w podłużne pasy. Kieszenie, kieszonki, guziki, wypustki — wszystko to stworzone jest w celu odmładzania.

Céline.

Nie pięć klas lecz pięć części losu

Mimo licznych wyjaśnień, podawanych do wiadomości publicznej, znajdują się jeszcze gracze, którzy się nie orientują na czym polega istota zmian, wprowadzonych przez Dyrekcję Polskiego Monopolu Loteryjnego do planu czterdziestej pierwszej Loterii Klasowej. Niektórzy z nich np. przypuszczają, że powrócono do dawnego podziału loterii na pięć klas, zamiast obowiązującego od dłuższego czasu systemu czteroklasowego.

Otóż należy stwierdzić, że pod tym względem żadne zmiany nie nastąpiły i że czterdziesta pierwsza Loteria Klasowa składać się będzie, podobnie jak i poprzednie Loterie, począwszy od dwudziestejósmej z 4 klas.

Zmianie natomiast uległa zasada podziału losów. Gdy dotychczas każdy los dzielił się na cztery części, oznaczone literami a, b, c, d, to obecnie dzieli się na pięć części, przy czym piąta część oznaczona jest kolejną literą e. W ten sposób wszystkie wygrane w każdej z czterech klas dzielić się będą pomiędzy właścicieli pięciu części losu, tj. na pięć części. Naturalnie, jedna osoba może posiadać dowolną ilość części losu i tą drogą zwiększyć swój udział w ewentualnej wygranej.

Nagroda literacko-artystyczna „Wiarusa"

Tygodnik „Wiarus" organ Korpusu Podoficerów Zawodowych Wojska Lądowego, Marynarki Wojennej i Korpusu Ochrony Pogranicza ufundował nagrodę literacko-artystyczną, której celem jest pobudzenie jednostek twórczych do wprowadzenia w swoich utworach podoficera polskiego w takim oświetleniu, na jakie on zasługuje jako element twórczy podstaw moralnych naszego wojska i bezpośredni wychowawca żołnierza.

Statut tej dorocznej nagrody „Wiarusa" za pracę z dziedziny literatury i sztuki celowo ściśle nie określa, jakiego rodzaju utwór literacki względnie dzieło sztuki może być zakwalifikowane do nagrody. Może więc to być powieść, zbiór nowel, obraz, rzeźba, film, sztuka teatralna itp. Wymagane jest tylko, aby podoficer w utworze był przedstawiony we właściwym świetle.

Nagroda przyznawana będzie w pierwszym kwartale każdego roku obywatelowi (obywatelce) narodowości polskiej za dzieło wydane względnie wystawione (w teatrze lub salonie sztuki) w roku ubiegłym (wzgl. w latach ubiegłych).

Nagroda wynosi 500 złotych. W wyjątkowych wypadkach, kiedy zachodzi potrzeba nagrodzenia autora dzieła i odtwórcy — nagroda może być dublowana.

Zamierzający kandydować do nagrody, mogą zawiadamiać o swoich pracach, odpowiadających warunkom statutu, redakcję „Wiarusa" (Warszawa, ul. Nowy Świat 23—25).

Dzielna badaczka przestworzy



P. inż. Jadwiga Pitulanka, dyplomowana pilotka Aeroklubu Krakowskiego, która została promowana na doktora w Auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, po napisaniu pracy doktorskiej p. t. „Wyniki zastosowania samolotu do mikrobiologicznego badania wyższych warstw powietrza". — P. dr. inż. Pitulanka przeprowadzając swoje badania naukowe wykonała częstokroć z narażeniem życia kilkadziesiąt lotów doświadczalnych na maszynach Aeroklubu Krakowskiego.

Parasol skończył 200 lat żywota

W roku 1938 parasol obchodzi dwuch setletnią rocznicę swoich urodzin. Wprawdzie instrument podobny znany był już za czasów starożytnych, u Chińczyków, u Greków i Rzymian, nie mniej jednak praktycznie zastosowany został w dzisiejszej swej formie dopiero w roku 1738. Modę noszenia parasola wprowadzili we Francji Voltaire i kardynał Fleury. W historii Europy najsłynniejszym właścicielem parasola jest jednak król francuski Ludwik-Filip, który właśnie z powodu tego nieodzownego instrumentu zyskał przydomek „króla-obywatela". Ludwik Filip wolał parasol niż koronę!

Przemówienie posła Stanisława Hermanowicza

na debacie budżetowej w Sejmie w dniu 10 b. m.

Wysoka Izbo!

Niejednokrotnie już w obecnym parlamencie poruszano dzieje smutnej wegetacji rodzimej sztuki.

Nie przydadzą się jednak troski Izb Ustawodawczych w zakresie danego zagadnienia, o ile całe społeczeństwo, a przede wszystkim warstwy myślące, należycie nie uświadomią sobie, czym jest artystyczne promieniowanie twórczego entuzjazmu na całokształt wysiłków, realizujących plan bieżących konieczności państwowych.

Przed budką suflera, na deskach scenicznych i na ekranach wystarczą mniejsze lub większe talenty aktorskie, lecz u sterów kierowniczych wyłącznie mają być artyści w najistotniejszym tego słowa znaczeniu. Kierownictwo jest twórczością harmonizującą przypadkowość i chaos.

Kierować — to przetwarzać, przekształcać czucie i imeracje prężności: własne, rodzinne, gminne, międzynarodowościowe, państwowe i międzynarodowe. Gdy mówię o twórczości, to mam na myśli jedynie zasięg możliwości człowieka, a nie Łaskę Boskiego Cudu Stwarzania. Historia rozwoju ludzkości stwierdziła, iż przetwarzać siebie i otoczenie potrafią tylko umysły kontaktujące z Bóstwem Wszechbytu, lub z Jego antytezą.

Według opinij największych myślicieli — gromady ludzkie, — tłumy — to glina lub skała.

W każdej bryle gliny i w każdym głazie skalnym tkwią uwięzione pierwiastki chaosu i ładu.

Z każdej bryły gliny, z każdego głazu można ulepić lub wykuć — anioła, albo szatana

Nie aktor odtwórca, lecz artysta z Bożej Łaski osobiście kontaktujący z rzeczywistością, zdolen jest zharmonizować obecną polityczną kakafonię obcymi sugestiami zbałamuconej inteligencji.

Takie i tym podobne, na pozór nieskoordynowane, rozważania i mędrkowania, na jesieni roku ubiegłego d.gały na antenie mojej frasobliwej myśli poselskiej, gdy jako jeden z uczestników krajoznawczych wycieczek parlamentarnych obserwowałem układ stosunków społecznych, obecnie fermentujący na obszarze rewindykowanych części rubieży naszej Rzeczypospolitej.

Na całym obszarze przebytej trasy, w mniejszym lub większym zakresie, stwierdziłem obecność mentalności, zaflansowanej przez szkołę byłych okupantów.

Pomiędzy duszą i sercem Matki-Rzeczypospolitej, a psychiką Jej obywateli jeszcze gdzie niegdzie czołga się upiorny cień nikczemnej, wiekowej niewoli.

Dotychczas jeszcze pewna część ludności tych okolic nie wie, iż od niepamiętnych czasów z krwi i kości są Polakami.

Zatajono przed obecnym pokoleniem, że ich pradziadowie walczyli i umierali na polu chwały w obronie dziedzictwa Rzeczypospolitej Polskiej tylekroć razy świadomie, bez przymusu, własnowolnie dowiedli i stwierdzili, iż są pełnoprawnymi dziećmi i obywatelami Państwa Polskiego.

Skutki trwającego przez stulecia wychowania byłych państw zaborczych dotychczas zachwaszczają psychikę mieszkańców rubieży i w sposób identyczny potwornie karykaturyzują obywatelskie samopoczucie mieszkańców województw centralnych.

Taki, ze zwichniętym obywatelskim samo określeniem Polak, dziecię i wychowanek cantralnych województw, gdy rozpoczyna pracę na terenach innych województw, uważa się za polskiego kolonistę, za coś lepszego, za rdzenniejszego patriotę od współobywateli tubylców.

Plagiator wzoruje się na kolonistach, których w swoim czasie obficie do nas nasyłali okupanci.

Jak dalece sztuka wychowania i sztuka rządzenia potrafią urobić i przekształcić psychikę ludzką przekonałem się w roku ubiegłym, zwiedzając Wystawę Wyrobów Przemysłu Ludowego w Zaleszczykach.

Oglądałem tam zbiory wzorów regionalnych haftów czarnych, które miejscowa ludność niektórych wsi okolicznych powszechnie stosuje w użytku powszednim i odświętnym.

Kolor czarny został im narzucony przez Turków w okresie okupacji tej części Rzeczypospolitej.

Turcy uważali mieszkańców obszarów zajętych za niewolników; prawo zaś tureckie wzbraniało niewolnikom stosowania kolorów tęczy — kolorów radości — wolno im było jedynie używać koloru czarnego — koloru hańby.

Wobec tego, że dane okolice przez czas dłuższy podlegały władzy tureckiej, miejscowa ludność zżyła się z ciemnym piętnem niewoli i hańby i obecnie kolor czarny uważa za swoją najświętszą relikwię narodową.

Tak — mają więc słuszność myśliciele, którzy mówią, że psychika ludzka — to elastyczna glinka.

Utalentowany zaś artysta może z niej ulepić co zechce, a gdy swój twór zdąży dostatecznie osuszyć, to jego dzieło przetrwa wieki podobnie, jak tkwiące jeszcze w psychice nie jednego obywatela Rzeczypospolitej czarne hafty byłych zaborców.

Poza pokazem w Zaleszczykach, w roku ubiegłym oglądałem i kilka wystaw innego rodzaju, a między innymi dwukrotnie zwiedziłem wystawę projektów na pomnik ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie. Pierwszy raz byłem w dniu otwarcia.

Administracja wystawy była w tym dniu mocno podenerwowana, ponieważ złorzeczono na jury za błędne odcyfrowanie jednego z signum korespondencji konkursowej, wskutek czego przewidywano bardzo przykre następstwa tego mimowolnego przeoczenia.

Po upływie kilku tygodni przytrafiło mi się po raz drugi zwiedzić wystawę w towarzystwie artysty-rzeźbiarza Władysława Głaca.

Nakaz szukania oryginalnej twórczości rodzimej zmusza mię publicznie wyrazić ubolewanie, z powodu stwierdzonego faktu, iż w Polsce szaleje niezmordowany pęd do naśladownictwa.

W przeważającej większości projekty świadczyły o zakorzenionej psychice ich autorów — uczniowskiej pokornej postawy.

Sam Komitet Wykonawczy uległ również tradycji imprez konkursowych, które nie tylko w opinii większości polskich artystów plastyków lecz i społeczeństwa polskiego zdołały uzyskać słuszne votum nieufności.

Mówię o wrażeniach, jakie wyniosłem z oglądania 13 obdarowanych i innych, wystawionych pod pręgierz publicznej opinji projektów, gdyż poza tym przed zwiedzającymi wystawę ukryto 13 innych projektów w tak zwanych „dołach" niewykończonego gmachu Muzeum Narodowego.

Jestem zdania, iż ten chwyt konkurencyjny zbyt niefortunnie uświęcił cel tak zwanego „konkursu".

Opiniując, że dotychczasowe imprezy konkursowe obrzydły artystom i całemu społeczeństwu, miałem na myśli głośne w swoim czasie konkursy na pomnik Adama Mickiewicza w Wilnie.

Jak groteskowy był przebieg tych konkursów, tak również i skandaliczny jest ich finał.

Prezydent miasta Wilna już od dłuższego czasu głowi się, gdzie ma umieścić w barokowym grodzie 17-metrowy czterograniasty słup.

W przemówieniu z trybuny sejmowej jedynie pobieżnie mogłem podać skutki dowolnego funkcjonowania konkursów publicznych.

Tak dalej być nie może. Już najwyższy czas na ustawowe uregulowanie tej kwestii.

Ze swej strony uważam, że przepisy ramowe, regulujące stronę formalną każdego postępowania konkursowego winny między innymi zawierać dwa postanowienia:

1) Sporządzenie albumu ze znormalizowanych fotografij wszystkich bez wyjątku prac nadesłanych na konkurs.

2) Umożliwienie w okresie trwania konkursu każdemu obywatelowi nabycia kompletnego albumu konkursowego po cenie kosztów wydawnictwa.

Wracając do losu 13 w dołach Muzeum Narodowego odizolowanych modeli projektów na pomnik ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego w Warszawie, mogę poinformować zainteresowanych, że udało mi się jeden z nich wyzwolić i nabyć od autora.

Nie byłbym posłem wileńskim, gdybym omawiając niektóre zagadnienia z dziedziny sztuki nie przypomniał Wysokiej Izbie i Wysokiemu Rządowi wielce paradoksalnego stanu rzeczy, jaki obecnie trwa u nas na odcinku sztuki.

Otóż uniwersyteckie miasto Wilno nie posiada wystawowego pawilonu sztuki i szkoły rysunkowej, dostępnej dla młodzieży rzemieślniczej w godzinach wieczorowych.

Że na terenie wielkomiejskim szkoły tego typu są niezbędne, dostatecznie dowiodło Żydowskie Towarzystwo „Pomoc Pracy w Wilnie", stale prowadzące podobną uczelnię — własnym nakładem.

PAN i CHŁOP

Obrazki z sali sądowej

Na ławie oskarżonych starszy szpakowaty mężczyzna, jak później się wyjaśnia specjalista w wyrabianiu cegieł. Parę lat temu wpadł na pomysł założenia cegielni na spółkę z mężem właścicielki majątku, Giergaty. Wyszedł na tym interesie jak Zabłocki na mydle. Chciał uruchomić fabrykę, robić duże obroty, zarabiać: skończyło się jednak wszystko na ciąganiu się po sądach.

— Za cóż pana ciągają po sądach?

— A ja sam nie wiem — rozkłada oskarżony, Karpowicz Franciszek bezradnie ręce. Nie wie, cegielnia była już urządzona jak się należy. Nakopano i wyrobiono sporo gliny. Nawet pierwsza seria cegieł znajdowała się w piecu. Aż tu nagle wspólnik podnosi awanturę, przyjeżdża z „naczalstwem' i zamyka przedsiębiorstwo. Nie dość tego, podaje go do sądu, jak jakiegoś nieuczciwego człowieka i żąda ukarania.

— Za co?!!

— Nie wiem, może chce mnie wypędzić z cegielni, jak już zrobiłem ją...

— Aha!

Z akt sprawy wynika, że oskarżony wydzierżawił od właścicielki majątku 3 ha gruntu na użytkowanie bez żadnych ograniczeń na okres 10 lat. Miał na tym kawałku ziemi wybudować cegielnię i produkować tani budulec dla wsi w ciągu tego czasu. Po tym okresie budynki i piec miały przejść na własność właścicielki majątku.

Akt oskarżenia zarzuca podsądnemu wyrąbanie trzydziestu sosen na wydzierżawionej ziemi.

— Dlaczego pan wyrąbał?

— Miałem umowę na użytkowanie bez ograniczeń.

Słusznie. Okazuje się, że oskarżenie jest bezpodstawne.

Zabiera głos powód, mąż właścicielki majątku. Mówi, że żona jego wprawdzie nie ma pretensji do tych sosen, bo rzeczywiście ziemia została wydzierżawiona na pełne użytkowanie, jednakże on, powód, ma pretensje do oskarżonego, jako jego wspólnik, o połowę wyrąbanych sosen. Wprawdzie suma niewielka lecz chodzi o zasadę. I dlatego chce rozwiązać umowę, chce, aby oskarżonego ukarano...

Morał dla obu stron jest taki: dobierać wspólników z wielką ostrożnością.

* * *

Dworzański Stanisław oskarżony jest o zrąbanie dużej sosny na szkodę majątku Nowosiołki, w pow. wileńsko-trockim — Właściciel majątku wymaga od swoich sąsiadów chłopów stuprocentowej uczciwości w słowie i czynie. Wymaga, aby każdy najmniejszy nawet błąd i niedopatrzenie było skorygowane i naprawione bez względu na związany z tym kłopot.

Sosna „inkryminowana" stała na granicy majątku i ziemi Dworzańskiego. — Oskarżony sprzedał ją sąsiadowi, który zajechał po nią w biały dzień. Właściciel majątku Nowosiołki, po wykryciu tego faktu, stwierdził bazapelacyjnie, że sosna stała po jego stronie...

— Skradłeś — wskazano palcem na Dworzańskiego. Ten próbował wytłumaczyć wyjaśnić. Gdzie tam! Pan stwierdził, co ma chłop do gadania! Dworzańskiego ukarano. Odwołał się do sądu apelacyjnego.

W międzyczasie wieś poszła na komasację. Przybył mierniczy, wymierzył działki, poustawiał kopce, odnowił stare. I okazało się, że sosna sporna stała na terenie Dworzańskiego. I oto nawet w odległości metra od granicy. Właściciel majątku przyszedł, popatrzył, pokiwał głową...

— Cóż teraz będzie panoczku?

— No, jak niewinny to oprawdaj sia, powiedział pan do mnie — mówi oskarżony — tak ot ja i przyjechał do sądu.

— A dlaczego właściciel majątku nie przyjechał, aby poświadczyć?!!

Cóż mógłby na to odpowiedzieć oskarżony? Nie przyjechał, bo nie chciał. To tylko od sąsiadów wieśniaków wymaga się postępowania w stu procentach, lecz zarzutu; w przeciwnym zaś razie...

Dobrze, że Dworzański miał świadka w osobie Bronisława Jakiela, który potwierdził słowa oskarżonego.

Morał z tego... Zresztą po co precyzować. Morał wynika jasno z treści.

Oczywiście nie można tego generalizować lub opierać na tym wniosku ogólne. Ale, ot, bywa i tak. (z).

—o—

Sprawa o zabójstwo działacza ZZZ

Dochodzenie wstępne w sprawie zabójstwa działacza ZZZ Sołowiejczyka, o którym donosiliśmy obszernie, zostało zakończone. Poszlakowani o zabójstwo zredukowani robotnicy fabryki „Dykta", Gubis i Czasnojść przebywają w areszcie prewencyjnym.

Sprawy sądowej przeciwko nim należy się spodziewać w krótkim czasie. Będzie to typowy proces poszlakowy. (c).

LEON MOENKE 32)

Stawka o życie

DESER.

Siedzieliśmy na werandzie Siestroneckiego domu uzdrowiskowego. Grała orkiestra jazzowa. Morze było gładkie jak lustro i błękitniejsze od nieba. Na żółtym polu plaży, gdzieniegdzie zrzadka rozsiani byli, jak barwne kwiaty ludzie.

Spożywając obiad, nie odrywałem wzroku od tego widoku. Przypomniały mi się Sopoty.

— Lonku! — odezwała się żona — a ja mam coś dla ciebie na deser. Powiadam ci, coś extra — dodała z intrygującym uśmiechem.

— Będziemy więc dziś mieli obiad z czterech dań? Cóż ty tam masz takiego specjalnego? Gadaj!

— Gdy zjesz obiad, wtedy dopiero zobaczysz. Coś naprawdę osobliwego.

— Więc mów, co masz.

— Nie, nie, deser podają na stół tylko po obiedzie.

Szczerze mówiąc, zaintrygowało mię to trochę, jaką uroczyście zapowiedzianą niespodziankę przyszykowała mi żona.

Zjedliśmy obiad. Kelner uprzątnął talerze. Wówczas sięgnęła ona do torebki i szybkim ruchem postawiła na stole... zdeptane buciczki Jureczka.

— Wzięłam je ze sobą — rzekła, jakby oczekując pochwały.

Na ich widok słodkie, śpiewne. „A gdzie ty?" rozstawione rączęta, z których wypadła zabawka, — sparły mi dech, obezwładniły mię całego. Nie mogłem ani się ruszyć, ani wydać z siebie jakiegoś dźwięku.

W ciągu tych dni nie tylko skrzętnie unikałem wszelkiej rozmowy o synie, ale po prostu dławiłem w sobie wszelką myśl o nim, gdyż... nie mogłem inaczej. Bezsilne bowiem wówczas były wszelkie rozumowania i dowody, iż nasze rozstanie było jedynym wyjściem, jedynym możliwym ratunkiem dla niego i dla nas wszystkich od nieuniknionej śmierci głodowej na zesłaniu.

„Czemu nie jestem jakimś inżynierem, chemikiem, jakimś specem deficytowym, którego na wolności czy na wygnaniu, prawowiernego czy „kaera" *) nie pozbawiają prawa do pracy, aż... go rozstrzelają! przeszło mi przez głowę:

Synu! Synku mój! gdzie jesteś? Co się dzieje z tobą teraz? — wołałem w duszy.

— Schowaj to natychmiast! — jęknąłem wreszcie.

ZWIADY.

Już w czasie „dni odpoczynku" znalazłem w pewnej instytucji leningradzkiej dokładną mapę okolic Leningradu. Granicę fińską, uzdrowisko i wybrzeże morskie nie tylko sfotografowałem w swej pamięci, lecz i wymierzyłem na mapie wszystkie interesujące, mię odległości. Teraz należało jedynie przyjrzeć się dokładnie temu, jak. to wygląda w naturze. Z werandy więc poszliśmy wzdłuż plaży nieśpiesznym krokiem, spacerkiem po obiednim ku granicy fińskiej.

Ciekawił mię najbardziej wąziutki cypel lądu długości około $^1/_2$ kilometra. Znajdował się on bowiem w odległości zaledwie 500 metrów od granicy fińskiej. Znałem go dokładnie z mapy. Z niego mianowicie zamierzałem odpłynąć 3 kilometry od brzegu, poza obręb wód terytorialnych, 1 kilometr wzdłuż brzegu i potem z powrotem, lecz już do brzegu fińskiego. 7 kilometrów wynosiła najkrótsza trasa.

Szliśmy wprost ku temu cyplowi, by zbadać możliwość wykonania planu ze względu na straż graniczną.

Wpobliżu, trochę w górę od brzegu, ujrzeliśmy nieduża wieżę stacji ratowniczej.

— Zamaskowany, upozorowany punkt obserwacyjny — pomyślałem.

U samej zaś podstawy cypla były druty kolczaste, nie dochodzące jednak do samego brzegu i tworzące w tym miejscu jakby furtkę legalną. Coprawda, nieco opodal, już na cyplu, stała tablica, zabraniająca surowo wstępu do strefy przygranicznej. Zdecydowaliśmy się jednak „udać greka", tym bardziej, iż wpobliżu nie zauważyliśmy ani jednej żywej duszy.

Z biciem serca ruszyliśmy brzegiem morza wzdłuż cypla od strony południowej. Tak weszliśmy powoli aż na nieduże molo, którym się kończył cypl. Tu stojąc, zaczęliśmy ostrożnie nasze oględziny.

(D. c. n.).

*) Kontrrewolucjonista.

KRONIKA

LUTY 16 Środa

Dziś Julianny i Juliana
Jutro Donata M

Wschód słońca — g. 6 m. 43
Zachód słońca — g. 4 m. 24

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologi USB w Wilnie dnia 15 II. 1938 r.

Ciśnienie 772
Temp. średnia —8
Temp. najw. —5
Temp. najn. —10
Opad: ślad
Wiatr: połudn.-wsch.
Tend. bar.: lekki wzrost
Uwagi: chmurno

NOWOGRÓDZKA

— RADA WOJ. ZW. KUPCÓW POLSKICH U WOJEWODY. W dniu 14 bm. zgłosiła się do wojewody Adama Sokołowskiego delegacja Rady ojewódzkiej Związku Kupców Polskich w Baranowiczach w osobach pp. J. Karasia — prezesa Rady i inż. Smólskiego — wiceprezesa tejże Rady w celu zakomunikowania o powstaniu nowej placówki kupiectwa chrześcijańskiego oraz przedstawienia programu prac. Pan wojewoda Sokołowski przyjął życzliwie delegację, zapewnia jąc ze swej strony jak najdalej idące poparcie w realizowaniu programu pracy w dziedzinie gospodarczej.

Jak wiadomo, Rada Wojewódzka Zw. Kupców Polskich z siedzibą w Baranowiczach powstała przed kilku dniami. W skład zarządu Rady powołano: na prezesa p. Józefa Karasia z Baranowicz, na wiceprezesów inż. Smólskiego z Nowogródka i Żeligowskiego z Lidy, na skarbnika inż. Bukowskiego z Baranowicz, na sekretarza p. K. Laskowskiego z Baranowicz oraz jako członka zarządu p. Bazela z Klecka, pow. nieświeskiego.

Zarząd postanowił powołać specjalnego instruktora objazdowego który będzie instruować kupiectwo chrześcijańskie w terenie na obszarze działalności Rady. Z informacyj pochodzących od działaczy kupiectwa polskiego wynika, że Rada Wojewódzka Kupiectwa Chrześcijańskiego w Baranowiczach zainicjuje ożywioną działalność nietylko na odcinku fachowym kupieckim, lecz w ogóle na odcinku gospodarczym i samorządowym całego kupiectwa chrześcijańskiego na obszarze województwa.

— **Na „Kaziuk".** Wzorem ubiegłych lat, dnia 3 marca br. wyruszy z Baranowicz do Wilna popularny pociąg, który zabierze w Nowojelni wycieczkowiczów z Nowogródka. Odjazd Z Nowogródka pociągiem zwykłym o godz. 9 m. 15, a z Nowojelni o godz. 12 m. 28. Przyjazd do Wilna tegoż dnia o godz. 16. Powrót do Nowogródka dnia 5 marca o godz. 16 m. 27 (wyjazd z Wilna) i przyjazd do Nowogródka o 21 m. 11.

Cena biletu w obydwie strony 8 zł 50 gr.

Zapisy przyjmuje Związek Prop. Turystycznej w Nowogródku, Dworzec Kolejowy, tel. 81.

Ilość miejsc jest podobno ograniczona i dlatego wcześniej należy zamawiać bilety.

— **Kto potłukł szyby!** Sekretarz Związku Drobnych Rolników doniósł policji, że w czasie jego nieobecności w biurze, rzucony został kamień, od którego wyleciały w jednym oknie wszystkie szyby. Policja szuka sprawców wypadku.

— **Z. S. Nowojelnia.** W ub. sobotę Związek w Nowojelni wystawił sztukę pt. „Zastąp mnie", a następnie odbyła się zabawa taneczna, do której przygrywała orkiestra strzelecka. Dochód przeznaczony jest na zakup mundurów.

Wszystkim tym, co przyczynili się do wystawienia sztuki i urządzenia zabawy, Komenda Powiatu Z. S. składa tą drogą podziękowanie.

LIDZKA

— **Zaproszenie.** Service des Instituts de Beaute „Ravis", Paris Varsovie zawiadamia WP. że nasza delegatka p. Eugenia Śnierska asystentka p. prof. Celiny Sandler będzie udzielać porad kosmetycznych zupełnie bezpłatnie w Lidzie, hotel Grand, dnia 16 i 17 lutego rb. w godz. 12—2 i 4—6.

BARANOWICKA

— **Brak paszy dla bydła.** Rok ub., jak wiadomo, był szczególnie nie sprzyjającym dla urodzaju paszy w Nowogródczyźnie. W wielu miejscowościach na terenie pow. baranowickiego odczuwa się już dotkliwy brak siana i słomy, to też biedota wiejska zaczyna okradać zapasy bogatszych gospodarzy.

Ostatnio szczególnie stały się częste kradzieże siana z tak zwanych „stogów".

I tak we wsi Wólka, gm. Dobromyśl skradziono stóg siana z łąki należący do Minczuk Marii wartości 80 zł. We wsi Dobromyśl gm. tejże skradziono stóg siana z łąki należący do Wardągi Antoniego, wartości 50 zł. oraz Samsona Makara z tejże wsi, wart. 24 zł.

NIEŚWIESKA

— **Pożyczki dla pracowników miejskich.** Rada Miejska uchwaliła udzielić pracownikom magistratu długoterminowych pożyczek w wysokości potrąconego każdemu w roku budżetowym 1937—38 specjalnego podatku od uposażeń.

— **Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej** w Nieświeżu przygotowuje niezwykle urozmaicony i wykwintny doroczny bal karnawałowy, który odbędzie się w salonach Ratusza dnia 26 lutego br.

Oryginalne dekoracje sal, pomysłowe atrakcje, smaczny i tani bufet we własnym zarządzie niewątpliwie zachęcą szerokie ogół społeczeństwa nieświeskiego do przybycia na strażacką imprezę.

Dochód przeznacza się na zakup drugiej motopompy dla miasta.

— **WYKRYCIE JASKINI GRY. Pogotowie śledcze w Nieświeżu w wyniku długotrwałych poszukiwań wykryło zakonspirowany hazardowy lokal gry w karty. W chwili wkroczenia policji do spelunki zastano przy stole grających: Zawadzkiego Józefa, właściciela lokalu, Śmietanę Tadeusza — urzędnika, Bulkiewicza Mariana — urzędnika, Drozdowicza Kazimierza — bez zawodu, Janczewskiego Bolesława — właśc. składu skór i Anusa Wincentego — właśc. sklepu wódek.**

Pieniądze i karty zakwestionowano. Wiadomość ta obiegła jaskółczym pędem Nieśwież i budzi wielkie zainteresowanie bowiem nałóg hazardowej gry w karty przybrał ostatnio rozmiary klęski społecznej w Nieświeżu.

Oby wydarzenie to było przestrogą dla wielu innych.

Oryginalny kostium z cygar



Podczas rewii mody na Florydzie zademonstrowano oryginalny hiszpański kostium — skomponowany z 6 tysięcy cygar. 20 kubańskich fabrykantów cygar pracowało nad tym kostiumem przez 10 dni.

BRASŁAWSKA

— **Krwawa bójka na zabawie.** W dn. 9 bm. w kol. Usowce, gm. nowo-pohoskiej, w domu Pawła Zająca odbywała się zabawa taneczna, na której byli krewni i zaproszeni przez właściciela domu goście. W pewnej chwili na zabawę przyszli nieproszeni Andrzej Wołyniec i 6 innych osobników, mieszkańców okolicznych wsi. Na tym tle powstała bójka, przy tym Andrzej Wołyniec i jego koledzy dotkliwie pobili Ignacego Palczechę, mieszkańca Dwornej Wsi, gm. miorskiej, któremu według orzeczenia lekarskiego zadali ciężkie uszkodzenie ciała.

— **Zjazd Kół Młodej Wsi.** 13 bm. odbył się w Brasławiu zjazd delegatów Kół Młodej Wsi z terenu pow. brasławskiego.

Po zagajeniu zjazdu przez prezesa zarządu powiatowego Janusza Bejnara, zabrał głos prezes zarządu wojewódzkiego Zw. Młodej Wsi Jan Szkop, który wygłosił dłuższy referat organizacyjny i ideologiczny, poruszając wszystkie zagadnienia dotyczące wsi.

Ze sprawozdania wynika, że Zw. Młodej Wsi na terenie pow. brasławskiego liczy 39 kół, skupiających 1.340 członków. Plan pracy na rok następny przewiduje zwiększenie stanu organizacyjnego do liczby conajmniej 45 kół. Budżet na okres następny uchwalono w wysokości złotych 1.200. W dziedzinie zawodowej postanowiono pogłębić pracę w zespołach przysposobienia rolniczego oraz zwrócić szczególną uwagę na tworzenie zespołów spółdzielczych. Prezesem na rok następny wybrany został Bolesław Maczewski. Na zjeździe obecni byli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych na czele z wicestarostą. Zjazd wysłał depesze hołdownicze do Pana Prezydenta R. P., Pana Marszałka Śmigłego Rydza i Pana Ministra Poniatowskiego.

Zainteresowanie zjazdem wśród młodzieży wiejskiej duże.

OSZMIAŃSKA

— **13 bm. w Oszmianie odbył się doroczny zjazd członków Związku Pracowników Samorządu Terytorialnego** z terenu powiatu przy udziale starosty powiatowego i 42 członków. Poza złożonymi sprawozdaniami z działalności zarządu i koła żeńskiej kasy samopomocy były omawiane sprawy pracownicze, jak: uposażenia, odpowiedzialności dyscyplinarnej, pragmatyki służbowej, ubezpieczeń na wypadek choroby i in.

Jak wynika ze sprawozdania, kasa samopomocy rozwija się pomyślnie, bowiem od roku założenia posiada już kapitału zasobowego 3.000 zł.

Żywo była dyskutowana sprawa utworzenia funduszu ubezpieczeniowo-chorobowego dla pracowników samorządowych przy Pow. Związku Samorządowym w Oszmianie. W wyniku dyskusji postanowiono zwrócić się do czynników miarodajnych o zezwolenie utworzenia funduszu ubezpieczeniowego.

W końcu pracownicy złożyli 700 zł. na FON.

— **12 bm. w Słobodzie odbyło się zakończenie 4-miesięcznego kursu i Państwowej Wędrownej Żeńskiej Szkoły Rolniczej, zorganizowanej** z inicjatywy Wydziału Powiatowego w Oszmianie przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Wileńskiego. Aby przedstawić przybyłym jakie korzyści można osiągnąć przez tak krótki czas nauki, uczenice urządziły pokazowe ćwiczenia fachowe z uzyskanych wiadomości, po czym wicestarosta dokonał otwarcia wystawy prac uczenic z działu gospodarczego, przetworów warzywnych, robót ręcznych, haftu, kroju i szycia.

Obecnie szkoła została przesunięta do Gudogaju, gdzie nauka rozpocznie się w dniu 17 bm. Będzie to czwarty etap tej szkoły na terenie pow. oszmiańskiego.

— **Budowa remizy strażackiej w Sołach.** W Sołach, pow. oszmiańskiego rozpoczęto budowę okazałego gmachu, przeznaczonego na remizę strażacką. Gmach budowany jest według nowoczesnego systemu z rozmieszczeniem sprzętu przeciwpożarowego, świetlicą oraz schronem przeciwgazowym. Koszty budowy wynoszą zł 7,000, z czego zł. 5,500 ofiarowało społeczeństwo, a 1,500 zł. — Powiatowy Fundusz Budowy Remiz w Oszmianie.

DZIŚNIEŃSKA

— **Powiatowa Organizacja Kół Gospodyń Wiejskich** w Głębokiem zorganizowała na terenie pow. dziśnieńskiego skup jaj za pośrednictwem poszczególnych Kół Gospodyń Wiejskich. Od połowy czerwca ub. roku dotychczas zakupiono przeszło 1 milion sztuk jaj, które są wysyłane do Związku Jajczarsko-Mleczarskiego w Wilnie.

Jak wynika z tak znacznej ilości zakupionych jaj, akcja ta rozwija się pomyślnie przynosząc pewne zyski tak dla Pow. Org. Gospodyń Wiejskich i kół, jak i dla poszczególnych członkiń KGW, przeprowadzających skup jaj w terenie.

— **W związku z prowadzoną akcją pomocy dzieciom w wieku szkolnym** oddział KOP-u w Głębokiem zakupił 44 pary bucików, 26 płaszczy, 24 pary ubrań (spodnie i bluzki), 12 swetrów, kilka par bielizny, 44 pary pończoch i rękawiczek, na ogólną sumę 900 zł. Zakupione ubrania i obuwie rozdzielone zostały pomiędzy 112 najbiedniejszych dzieci z 2 szkół powszechnych w Głębokiem.

Odradzający się ośrodek owczarski



Powiat konecki prowadzi za pośrednictwem działających na jego terenie organizacyj rolniczych intensywną akcję, celem racjonalnej organizacji zaniedbanych w ostatnich latach ośrodków owczarskich. Urządzono szereg specjalnych konkursów i kursów owczarskich, założono spółdzielnię przetworu wełny, oraz wprowadzono w życie ustawę o nadzorze nad hodowlą owiec. Racjonalna intensyfikacja hodowli owiec przysporzy niewątpliwie ludności wiejskiej powiatu nowych źródeł dochodowych. Na zdjęciu rzut oka na ośrodek owczarski w Koneckim.

GRODZIEŃSKA

— **SUROWA KARA ZA KONKUROWANIE Z MIENNICĄ PAŃSTWOWĄ. — Na początku października r. ub. tut. Wydział Śledczy ujawnił fabryczkę fałszywych monet przy ul. Zduńskiej Nr. 10 w mieszkaniu Hartunga Juliana.**

W czasie dochodzenia okazało się, że do fabrykowania pieniędzy namówiła Hartunga znajoma Maria Jaskówna, poprzednio karana za kolportowanie fałszywych pieniędzy.

Hartung i Jaskówna odpowiarali przed Sądem Okręgowym, który skazał Hartunga na 5 lat, a Jaskównę na 2 lata więzienia.

— **TRAGEDIA UWIEDZIONEJ. Służąca Kowerdówna Serafina kilka lat temu poznała mieszkańca Grodna Antonowskiego Włodzimierza (Rajgrudzka Nr. 9).**

Skutki były te, że Kowerdówna w roku 1935 powiła dziecko. Dziewczyna zaczęła nalegać na „narzeczonego" by ją poślubił.

Antonowski jednak nie miał zbyt wiele chęci stanąć na ślubnym kobiercu.

W listopadzie 1937 r. dziewczyna dowiedziała się, że narzeczony jej ma zamiar ożenić się w dniu 14 listopada z bogatą panną Anną Sak.

8 listopada Kowerdówna przyszła do mieszkania swego uwodziciela, żądając zerwania z Sakówną. Antonowski wyrzucił nieszczęśliwą z mieszkania.

Po upływie pewnego czasu Antonowski został oblany przez Kowerdównę kwasem siarczanym.

Po dłuższej kuracji udało się uratować tylko jedno oko. prawe zaś oko Antonowski stracił.

Za czyn swój Kowerdówna odpowiadaa wczoraj przed sądem. Do winy przyznała się. Sąd ogłosił wyrok, skazujący Kowerdównę na 3 lata więzienia.

— **Pożar w kinie.** Dnia 12 bm. o godz. 17,10 w kinie „Uciecha" przy ul. Orzeszkowej Nr. 13 podczas wyświetlania obrazu zapaliła się taśma filmowa („Taina bry gada"). Ogień stłumili pracownicy kina. Spaliło się kilkadziesiąt metrów filmu.

Pieniądze za zakupione bilety kasa kina zwróciła publiczności.

— **Ofiara zawodu miłosnego.** 12 bm. o godz 22 Rożko Fenia, zam. przy ulicy Gwarnej Nr. 5 napiła się jakiegoś płynu żrącego.

Odwieziono ją do szpitala żydowskiego. Przyczyna targnięcia się na życie — zawód miłosny.

—**Posłaniec agencji pocztowej złodziejem.** Kierownik agencji pocztowej w Brzostowicy Dworzec zameldował o tym, że b. posłaniec agencji, mieszkaniec Brzostowicy Stacja, Ukanowicz Mikołaj, wpisał do swojej książeczki oszczędnościowej PKO kwotę 170 zł której nie wpłacił, aw dniu 9 bm w urzędzie pocztowym Białystok 3 — podjął 100 zł.

Ukanowicz, którego zatrzymano, do winy się przyznał. (g)

CO GRAJĄ W KINACH:

Apollo — Robert i Bertrand.
Pan — Serce i szpada.
Maleńkie — Jej Wysokość tańczy walca.
Helios — Maria Stuart.
Uciecha — Matura.

Ponure skutki śliskiej drogi

Michał Balcer był urzędnikiem pocztowym. Pracował koło 15 lat. Miał niezłą opinię. Musiał zresztą dbać o siebie i swoje sześcioro dzieci.

Uległ jednak pokusie. Wyciągnął rękę po cudze dobro. Pewnego razu wyjmując listy ze skrzynki pocztowej przy ul. Orzeszkowej obok stacji autobusów dalekobieżnych, odkleił szereg znaczków 25 groszowych i na ich miejsce przylepił znaczki 5 groszowe. W ten sposób „zarobił"... 3 zł.

Przy tych machinacjach został jdnak zatrzymany przez starszego przodownika służby śledczej Ludwika Mejnartowicza. Wszczęto dochodzenie. Balcera zwolniono z posady. Pozostał na bruku z sześciorgiem dzieci i żoną, zaś wczoraj zasiadł na ławie oskarżonych Sądu Okr. w Wilnie. Artykuł, z którego odpowiadał, przewidywał karę do 10 lat więzienia.

Przewód sądowy uwypuklił z całą plastycznością tragedię człowieka, który sam siebie zniszczył. Balcer wygląda mizernie, jest źle ubrany. Jest obecnie bezrobotnym. Cierpi nędzę on i Bogu ducha winne dzieci jego i żona. Tłumaczył się, że znalazł się w ciężkich warunkach materialnych. Żona była obłożnie chora. Jeden nierozważny krok i stało się wielkie nieszczęście.

Prokurator biorąc pod uwagę te okoliczności nie domagał się zbyt surowego wymiaru kary. Balcer został skazany na 10 miesięcy aresztu z pozbawieniem praw obywatelskich na przeciąg 5 lat.

Sprawa Balcera wywarła ciężkie, przygnębiające wrażenie. (c).

Zderzenie samochodu pocztow. z taksówką

Wczoraj wieczorem przy zbiegu ulic Gościnnej i Kolejowej zderzyło się auto pocztowe z taksówką. W samochodzie pocztowym uszkodzone zostały błotniki. Przeciwko nieostrożnemu szoferowi spisano protokół. (c)

Przed Sądem

Przed jednym z sądów grodzkich toczyła się wczoraj ciekawa sprawa. Oskarżonym jest niejaki p. Z., który za wywołanie zbiegowiska na ulicy i awantury ze swoim przyjacielem odpowiadał przed sądem. Tło sprawy jest następujące: panowie Z. i przyjaciel jego p. M. od dłuższego czasu grają wspólnie na loterii, lecz jak dotychczas bezskutecznie.

Wszelkie próby, jak zmiana numeru losu, zmiana nazwisk przy kupnie raz na p. Z, a raz na p. M. itp. nie dały oczekiwanych i upragnionych rezultatów.

Wreszcie znaleźli wyjście — postanowili zmienić kolekturę. Zdawałoby się, że jest to bardzo proste — lecz u p. Z. i M. skończyło się na rozprawie sądowej.

Jak przewód sądowy wykazał, p. Z. nalegał koniecznie, aby los kupić w kolekturze Wolanowa, natomiast p. M. chciał nabyć los w innej kolekturze. Zaczęła się sprzeczka, i to na ulicy, a od słowa do słowa doszło do rękoczynów. Policjant — protokół — sąd.

P. Z. przyszedł do sądu z całą pliką gazet; na swoją obronę przedstawił pisma, w których ukazały się ogłoszenia kolektury J. Wolanow, co, zdaniem p. Z., powinno przekonać każdego, że grać na loterii należy właściwie w takiej kolekturze, gdzie często padają wielkie wygrane. Sędzia, po przesłuchaniu obu stron i przejrzeniu dowodów rzeczowych zaproponował stronom pogodzenie się.

Pan M. pod wpływem przedstawionych mu pism, z których naocznie się przekonał, że w kolekturze Wolanowa padła taka pokaźna suma wygranych, pogodził się ze swym przyjacielem i obaj ręka w rękę poszli po los do Wolanowa.

Skok z mostu do Willi

Wczoraj na moście Tuskulańskim rozegrał się dramat samobójczy. Na most wbiegł jakiś mężczyzna, przesadził poręcz i wpadł do lodowatych fal rzeki.

Obecni na brzegu łódkarze zainicjowali niezwłoczną akcję ratunkową, w wyniku której desperata wydobyto z wody jeszcze z oznakami życia.

Pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala, gdzie stwierdzono, że jest to 37-letni krawiec, Owsiej Stołow, zam przy ul. Archanielskiej 44.

Desperat nie chciał ujawnić powodów rozpaczliwego kroku. (c).

Wypadki na kolei

Dnia 12 bm. pociąg osobowy na odcinku Łachwa — Mikaszewicze potrącił przechodzącą torem kobietę nieustalonego nazwiska, która doznała okaleczenia głowy. Pierwszej pomocy lekarskiej udzielono w Mikaszewiczach, po czym tym samym pociągiem odwieziono poszkodowaną do Łunińca, do lekarza rejonowego.

Dnia 13 bm. znaleziono w poczekalni st. Mickiewicze nieprzytomnego kominiarza nieustalonego nazwiska. Przyczyną wypadku było zaczadzenie. Poszkodowanego skierowano pociągiem osobowym do Nowojelni.

Zatarg w piekarstwie zaostrzył się

Jak już donosiliśmy, w piekarstwie na tle ekonomicznym wybuchł zatarg między robotnikami i właścicielami piekarń. Zatarg obecnie zaostrzył się i nie jest wykluczone, że piekarze proklamują strajk. Inspektor Pracy usiłuje zatarg zlikwidować w drodze polubownej.

Nieletni złodzieje nożownicy

Wczoraj wieczorem na ulicy Żydowskiej kilku nieletnich złodziejaszków napadło na przechodzącego ulicą 14-letniego chłopca Jankielewicza (Niemiecka 13), któremu usiłowali przemocą odebrać portmonetkę z pieniędzmi.

Ponieważ chłopak stawiał opór, jeden z młodocianych napastników uderzył go nożem w rękę.

Rannym zajęło się pogotowie. Nieletni napastnicy zbiegli. (c).

Wybito 10 szyb w synagodze

Onegdaj wieczorem nieznani sprawcy wybili 10 szyb w synagodze żydowskiej przy ul. Lipówka 37. (c).

KRONIKA POLESKA

— **Działalność Miejsk. Obywat. Kom. P. Z. B. w Brześciu n. Bugiem.** O tym, jak pożyteczną i rozległą jest praca Miejskiego Komitetu P. Z. B. w Brześciu świadczą następujące cyfry, dotyczące okresu od 21 grudnia 1937 r. do 5 lutego 1938 r.

W podanym wyżej czasie korzystało z pomocy Komitetu 1317 rodzin bezrobotnych fizycznych z ogólną ilością 4023 osoby ,oraz 171 roodzin bezrobotnych umysłowych, składających się z 403 osób.

Na dożywianiu Komitetu znajdowało się przeszło 4426 osób.

Wydano bonów do dnia 5 lutego br. na 1534,5 klg. oleju, 45469 klg. chleba, 4388 klg. słoniny, 10.103,5 klg. fasoli, — 6919,5 klg. kaszy, 2087 klg. soli, 130.000 klg. węgla, 160.470 klg. ziemniaków, — 925,4 klg. mąki i 379 klg. kiełbasy (jako dodatek świąteczny). Poza tym wydano zapomogi w gotówce (za odpracowanie) zł. 3248,98.

Jednocześnie stwierdzić należy zwiększoną ofiarność społeczeństwa, gdyż wpływy własne Komitetu wzrosły w czasie od 1 stycznia do 5 lutego rb. z sumy zł. 4921,02 do koy zł. 15.198,22. W tym że czasie rozdano bezrobotnym 305 par obuwia nowego, 150 swetrów nowych i 380 płaszczy nowych, oraz ubrania używanego, należycie staraniem Komitetu wyreperowanego 816 sztuk, podarownaych przez wojsko i 1219 sztuk podarowanych przez społeczeństwo.

Wydział Wykonawczy Komitetu w tym czasie miał 5 posiedzeń.

— **Młodzież Wiejska na Pomoc Zimową.** Młodzież wiejska osady Płotnica poczuwa się do obowiązku przyjścia z pomocą tym, którzy są pozbawieni środków do życia. Koło Młodzieży Wiejskiej w Płotnicy urządziło w dniu 30 stycznia br. ludową zabawę taneczną z której cały dochód w sumie zł. 17,35 przekazano na Pomoc Zimową Bezrobotnym.

— **Koło Młodzieży Wiejskiej** w Płotnicy odbyło w dniu 6 lutego 1938 r. Walne Zgromadzenie. Na zebranie był zaproszony Eugeniusz Kaczanowski, wójt i Hilary Gawłowski sekretarz gm. płotnickiej.

Zebraniu przewodniczył p. Eug. Kaczanowski, protokółował p. Piotr Niekraszewicz.

Na zebraniu dokonano wyboru zarządu, w skład którego weszli: prezes — Niekraszewicz Piotr, wiceprezes Gawłowski Hilery, gospodarz — Niekraszewicz Paweł, sekretarz — Zbaraszewski Józef, — Skarbnik — Truszko Włodzimierz.

Poza tym powołano przy Kole Sekcję PW i WF, składającą się z hufca żeńskiego i męskiego: chłopców 30, dziewcząt — 50.

— **Z działalności Zw. Naucz. Polsk** Ognisko Zw. Nauczycielstwa Polskiego w Werchach, pow. koszyrskiego urządziło w sali gminnej w Wielkim Obzyrze zabawę taneczną, z której dochód w kwocie 26 zł. przeznaczono na pomoc zimową bezrobotnym zaś zł. 90 na budowę domu społecznego w Kamieniu Kosz.

— **Ośrodek Zdrowia w Kamieniu Koszyrskim im. Kostek-Biernackiego.** W Kamieniu Koszyrskim Ośrodek Zdrowia został wybudowany 2 lata temu za sumę 120 tys. zł. Połowę tej kwoty dał samorząd terytorialny, resztę zaś skarb państwa. — Ośrodek Zdrowia w Kamieniu Koszyrskim spełnia doniosłą rolę w niesieniu pomocy ludności pow. koszyrskiego. Należy podkreślić, że pow. Koszyrski na terenie woj. poleskiego jest wyjątkowo biedny. Budżet powiatu wynosi zaledwie 100.000 zł. i w obecnym stanie gospodarczym nie ma możności zwiększenia dochodów.

— **Kurs weterynaryjny w Kamieniu Koszyrskim.** W dn. 11 i 12 lutego br. w Kamieniu Kosz. z inicjatywy Okr. T-wa Org. i K. R. odbył się 2 dniowy kurs weterynaryjny dla członków Kółek Rolniczych, Kół Gospodyń Wiejskich i Kół Młodzieży Wiejskiej.

Celem kursu było udzielenie słuchaczom wskazówek w niesieniu pomocy w nagłych wypadkach inwentarzowi domowemu.

— **Układ zbiorowy.** 11 bm. w Inspektoracie Pracy został zawarty układ zbiorowy z Chrześcijańskim Stowarzyszeniem Właścicieli Nieruchomości oraz ze Stowarzyszeniem Nieruchomości i Zw. Właścicieli Domów i Placów m. Brześcia n. B. przez Związek Dozorców Domow. w Brześciu n. B. — ustalający warunki pracy i płacy na rok 1938—39, na warunkach następujących:

Dla pierwszych grup ulic i I kat. domów ustalono płacę od 9—30 zł., dla drugiej kategorii ulic i domów ustalono płacę od 7—25 zł., dla III kat. ulic i domów ustalono płacę od 3—21 zł. Poza tym dozorca domowy otrzymywać będzie dodatek za domy nowowzniesione w wysokości 20 proc i za każdą klatkę schodową 15 proc. Dozorca, który ma stały nadzór nad posesją i znajduje się tylko w dyspozycji właściciela domu otrzymywać będzie minimum 100 zł. Poza tym dozorcy wolno jest obsługiwać 2 posesje I grupy i I kat. lub 3 posesje I grupy i II kat.

W razie nieudzielenia dozorcy mieszkania właściciele domów winni dopłacać 20 proc. zasadniczego wynagrodzenia. Dozorcą domowym może być tylko ten, kto na terenie Brześcia zamieszkuje nie krócej, niż rok.

— **Doktór J. Szmurło będzie ukarany** Inspektor pracy 36 Obwodu pociągnął do odpowiedzialności karnej z art. 59 prawa o wykroczeniach dra J. Szmurłę, właściciela maj. Klepacze, gm. Dmitrowicze, pow. brzeskiego za złośliwe wstrzymywanie robotnikom ordynariuszom należnej pensji i ordynarii. Należy zaznaczyć, że za to wykroczenie obwinionemu grozi kara krzywny do 3.000 zł. lub kary aresztu do 3 mies. Majątkiem Klepacze ostatnio zainteresowały się władze administracyjne z uwagi na częste zatargi z robotnikami i kilkudniowy strajk tychże.

LOKAL SKLEPOWY do wynajęcia w pierwszorzędnym punkcie handlowym w Brześcia n/B. przy ulicy Dąbrowskiego Nr 19 vis a vis Małego Rynku wraz z pokojem i kuchnią. Wiadomość na miejscu.

ZARZĄD „STOWARZYSZENIA ŚW. TOMASZA z Akwinu dla Pomocy Kapłanom w Wyższych Studiach" podaje do wiadomości, że w dn. 25.II (piątek) o g. 5 po poł. odbędzie się w sali Tow. Kredytowego w Warszawie (ul. Kredytowa Nr. 1) zebranie sprawozdawcze z dziesięciolecia działalności Stowarzyszenia, na które wszyscy członkowie i członkinie proszeni są o przybycie.

KRONIKA WILEŃSKA

— **Przepowiednia pogody wg PIM na 16 lutego 1938 r.:**

W północnej i środkowej części kraju duże rozpogodzenia. Na pozostałym obszarze jeszcze zachmurzenie duże i gdzie niegdzie drobny śnieg.

W dalszym ciągu mroźno.

DYŻURY APTEK:

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Sapożnikowa (Zawalna 41); Rodowicza (Ostrobramska 4); S-ów Augustowskiego (Mickiewicza 10); Narbutta (Św. Jańska 2) i Zasławskiego (Nowogródzka 89).

Ponadto stale dyżurują następujące apteki: Paka (Antokolska 42); Szanyra (Legionów 10) i Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

MIEJSKA

— **Zabiegi o powiększenie kredytu na budownictwo prywatne.** Jak wiadomo Bank Gospod. Krajow. przyznał Wilnu kredyt budowlany na rok bież. w sumie 160.000 zł. Komitet Rozbudowy zamierza zabiegać o przyznanie kredytu dodatkowego.

— **Most przez Wilenkę.** Magistrat zamierza uzyskać kredyt w formie pożyczki względnie dotacji na wybudowanie mostu dla pieszych na Wilence w ogrodzie Bernardyńskim. Most ten połączyłby najpiękniejsze parki w Wilnie, poza tym spełniać on będzie rolę komunikacyjną, łącząc w najkrótszej linii Antokol ze śródmieściem.

— **Prace budżetowe Magistratu.** — Obecnie niemal codziennie odbywają się kolegialne posiedzenia Zarządu Miejskiego, poświęcone nowemu projektowi budżetu miasta na rok 1938-39. Posiedzenia Magistratu potrwają jeszcze przeszło tydzień, po czym zwołane zostaną posiedzenia radzieckiej Komisji Finansowo-Gospodarczej. Podług przewidywań władz miejskich, projekt nowego preliminarza budżetowego trafi na plenum Rady Miejskiej dopiero w połowie marca.

— **Zarząd Miejski przeprowadza intensywnie organizację bibliotek miejskich.** Obok 2 istniejących miejskich bibliotek (Ostrobramska 5 i Bonifraterska 8) uruchomiono 7 miejskich bibliotek ludowych przy szkołach powszechnych celem rozpowszechnienia czytelnictwa na dalszych peryferiach miasta. Z chwilą powstania zaprojektowanych przez miasto dzielnicowych domów ludowych biblioteczki powyższe przekazane zostaną do [illegible] biblioteką im. Tomasza Zana celem przejęcia jej na własność miasta.

— **Rocznik Statystyczny 1936.** Zarząd Miejski postanowił przystąpić do rozpoczęcia druku Rocznika Statystycznego m. Wilna za r. 1936, ponieważ miejskie biuro statystyczne ukończyło już swe prace nad skompletowaniem materiałów cyfrowych za powyższy okres.

GOSPODARCZA

— **Układ handlowy z Estonią.** Niedawno podpisany został układ handlowy polsko-estoński. Z ramienia Rady Handlu Zagranicznego brał w rokowaniach udział wicedyrektor Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie p. Mikołaj Szyszkowski.

W najbliższych dniach rozpoczynają się rokowania w sprawie analogicznego układu handlowego z Łotwą, przy czym Radę Handlu Zagranicznego reprezentować będzie dyr. Izby Przem.-Handlowej w Wilnie p. inż. Wł. Barański.

Z KOLEI.

— **Sytuacja na kolei.** Gwałtowna odwilż, jaka trwała w drugiej połowie stycznia rb. nie wpłynęła ujemnie na bezpieczeństwo i regularność ruchu na liniach kolejowych DOKP. Wilno. Licząc się z możliwością wystąpienia większych wód i pochodu lodów — Dyrekcja poczyniła rozległe przygotowania do ochrony linii kolejowych i mostów. W czasie trwania odwilży spłynęły lody na rzekach: Bugu, Muchawcu i Szczarze. Z powodu obniżenia się temperatury, trwającej od kilku dni, wszystkie pozostałe większe rzeki są nadal zamarznięte.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Odczyt o r. 1920.** Na najbliższym posiedzeniu Sekcji Historii Najnowszej T-wa Przyjaciół Nauk w Wilnie, które się odbędzie dn. 19 bm. w lokalu Bibl. im. Wróblewskich (Zygmuntowska 2) z referatem wystąpi ppłk. dypl. Józef Moszczeński, szef Wydziału Wojny Polskiej Wojskowego Biura Historycznego. Ppłk. J. Moszczeński, wybitny znawca walk odrodzonej Polski, mówić będzie o „Planie sowieckiej ofensywy na Litwie i Białorusi w r. 1920".

Wstęp na posiedzenie Sekcji jest wolny.

— **Zarząd Koła Wileńskiego Z. O. Z.** powiadamia, iż w dniu 17 lutego rb., o godz. 18 w lokalu własnym przy ul. Orzeszkowej 11-a m. 1, dr Stefan Brokowski wygłosi odczyt na temat „Alkoholizm a dyscyplina ciała i ducha".

Wstęp bezpłatny, goście mile widziani.

— **Koło Studiów Społecznych** przy Poradni Wychowawczej PKS w Wilnie, ul. Uniwersytecka 9 m. 10 przypomina szan. uczestniczkom, że kolejne zebranie Referatu Społecznego odbędzie się we czwartek dnia 17 lutego o godz. 5 p. p. w lokalu Poradni Wychowawczej.

— **Najbliższy „Czwartek dyskusyjny Z. P. O. K."**, na którym p. Mija Małuszewska — wiceprzewodnicząca Zarządu Głównego ZPOK wygłosi referat pt. „Udział Zw. Pracy Obyw. Kobiet w życiu politycznym" odbędzie się dnia 17 lutego w lokalu Związku przy ul. Jagiellońskiej 3—5 m. 3. Początek o godz. 7 wiecz. punktualnie. Obecność wszystkich członkiń ZPOK jest konieczna. Goście mile widziani. — Wstęp wolny.

— **330 Środa Literacka.** W dniu 16 bm. p. Jadwiga Kiewnarska znana literatka z Warszawy — wygłosi odczyt pt. „Sprawa George Sand i Szopena" (Pośmiertny proces kochanków). Początek o godz. 20.15.

—**Towarzystwo Muzeum Ziemi** organizuje w dniu 17 bm. (czwartek) o godz. 20 w sali Zakładu Minerologii i Petrografii USB Zakretowa 23, zebranie z odczytem p. dyr. Tadeusza Turkowskiego pt. „Powstańcy z roku 1863 jako badacze Ziemi Syberyjskiej"

ZE ZW. I STOWARZYSZEŃ

— **Z działalności Koła Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Wilnie.** Z okazji Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku Zarząd Związku Inwalidów Wojennych R. P. w Wilnie udzielił swym członkom zapomóg bezzwrotnych na ogólną kwotę 685 zł.) przy czem obdzielono razem 87 osób. Ponadto Zarząd Związku w imieniu Zarządu Okręgu i Zarządu Koła, przekazał do redakcji tut. pism zł. 20 na gwiazdkę dla dzieci bezrobotnych.

15 stycznia br. urządzono dla dzieci inwalidów i członków Związku choinkę w siedzibie Federacji P. Z. O. O. w Wilnie przy ul. Św. Anny Nr. 2, w której ochoczo bawiło się 140 dziatwy.

Koszt urządzenia tej imprezy wyniósł razem zł. 151,60. Dziatwa wyniosła miłe wspomnienie z tego wieczoru, w którym św. Mikołaj tradycyjnym zwyczajem obdzielił milusińskich łakociami i owocami.

RÓŻNE.

— **Rozdanie świadectw z kursów OPL.** We czwartek 17 lutego rb. w lokalu Kasyna Policyjnego (ul. Żeligowskiego 4) odbędzie się rozdanie świadectw osobom, które w dniu 24 stycznia rb. ukończyły kursy dla komendantów OPL bloków i domów. Wreczenie świadectw odbędzie się o godz. 20 (8 wieczorem).

— **Stypendia dla studentów chcących poświęcić się pracy na poczcie.** Jak się dowiadujemy, ustanowione zostały nowe bezzwrotne stypendia dla studentów, którzy zobowiążą się, iż po ukończeniu nauki pracować będą w służbie pocztowo - telekomunikacyjnej. Odpowiednie sumy będą wstawiane do preliminarzy budżetowych Poczty na każdy rok. Wysokość stypendiów wynosić ma dla studentów politechnik, uniwersytetów i wyższych szkół handlowych 120 zł. miesięcznie, zaś po egzaminie dyplomowym 150 złotych miesięcznie. Stypendyści obowiązani będą do odbywania praktyk wakacyjnych w urzędach pocztowych i telegraficznych.

— **Choroby zakaźne.** W ciągu ub. tygodnia na terenie Wilna zanotowano 47 wypadków zasłabnięć na choroby zakaźne. Najwięcej zachorowań notowano na odrę i gruźlicę.

Popierajcie pierwszą w Kraju Spółdzielnię Przeciwgruźliczą w powiecie wileń sko-trockim

RADIO

SRODA, dnia 16.II. 1938 r.

6,15 — Pieśń; 6,20 — Gimnastyka; 6.40 — Muzyka; 7,00 — Dziennik poranny; 7,15 — Muzyka; 8,00 — Audycja dla szkół; 8,10 — 11,15 — Przerwa.

11,15 — Audycja dla szkół; 11,40 — Coś dla dzieci; 11,57 — Sygnał czasu i hejnał; 12,03 — Audycja południowa; 13,00 — Wiadomości z miasta i prowincji: 13,05 — Chwilka litewska; 13,15 — Koncert popularny; 14,00 — Koncert rozrywkowy; 14,25 — „Rywale" — nowela Michała Bałuckiego; 14,35 Muzyka popularna; 14,45 — 15,30 — Przerwa.

15,30 — Wiadomości gospodarcze; 15,45 — „Nad wielką rzeką Limpopo" — pogadanka dla dzieci; 16,00 — Skrzynka językowa; 16,15 — Orkiestra rozrywkowa; 17,00 —Szlakiem II Brygady — odczyt; 17,15 — Zapomniane pieśni; 17,50 — „Wartość odżywcza pokarmów roślinnych" — pog.; 18,00 — „Piłkarstwo polskie w roku ubiegłym" — pogadanka; 18,10 — „Miasteczko Dworzec i jego okolice" — felieton Marii Römerowej; 18,20 — „Godzina pożegnania" audycja słowno-muzyczna z cyklu „Fortepian i książka", w opr. N. Fanti; 18,50 — Program na czwartek; 18,55 — Wileńskie wiad. sport.; 19,00 — „Pieniny" — fragment z nowej powieści Jana Wiktora; 19,20 — Piosenki ludowe w wyk. Hanny Wańskiej; 19,35 — „Dzieło prof. Stefana Czarnowskiego" — odczyt; 19,50 — Pogadanka; 20,00 — „Maurycy Ravel" — pogadanka muzyczna Stanisława Węsławskiego z ilustracją; 20,40 — Dziennik wieczorny; 20,50 — Pogadanka; 20,55 — Przerwa; 21,00 — Koncert chopinowski w wykonaniu Stanisława Szpinalskiego; 21,45 — Rozmowa Konrada Górskiego z Tadeuszem Łopalewskim o poezji lirycznej — kwadrans poezji; 22.00 — Recital śpiewaczy Ewy Bandorwskiej-Turskiej; 22,30 — Koncert orkiestry mandolinistów P. P. W. pod dyr. Aleksandra Jaszczyńskiego; 22;50 — Ostatnie wiadom. i komunikaty; 23.00 — Muzyka taneczna; 23,30 Zakończenie.

CZWARTEK, dnia 17.II. 1938 r.

6.15 — Pieśń; 6,20 — Gimnastyka; 6.40 — Muzyka; 7,00 — Dziennik poranny; 7,15 — Muzyka; 8.00 — Audycja dla szkół; 8,10 — 11,15 — Przerwa.

11,15 — „Tańce różnych narodów" — poranek dla młodzieży; 11,40 — Piosenki angielskie; 11,57 — Sygnał czasu i hejnał; 12,03 — Audycja południowa; 13,00 — Wiadomości z miasta i prowincji; 13,05 — „Higiena psychiczna w życiu kobiety" — pogad. dr. Janiny Bortkiewicz-Rodziewiczowej; 13,15 — Koncert życzeń; 14,25 — „Latawica" — nowela Michała Bałuckiego; 14,35 — Muzyka popularna; 14.45 — 15,30 — Przerwa.

15,30 — Wiadomości gospodarcze; 15.45 Wędrówki muzyczne: — Rosja. I. W walce o narodowy styl — audycja dla młodzieży w opr. Zofii Ławęskiej; 16,15 — Recital wiolonczelowy Tadeusza Lifana; 16.50 — Pogadanka; 17.00 — O książce Janiny Orynżyny pt. „Przemysł Ludowy w Polsce"; 17.15 — Tańczymy przy dźwiękach orkiestry wojskowej; 17,50 — Wiad. sportowe i poradnik sp.; 18,10 — Podaganka radiotechniczna Mieczysława Galskiego; 18,20 — Dzieci Wilna śpiewają pieśni ludowe; 18,40 — „Speakerzy proszą o głos"; 18.50 — Program na piątek: 18,55 — Wil. wiad. sportowe; 19.00 — „Anakonda S. A." premiera słuchowiska Ferdynanda Goetla; 19,45 — „Palestrant" — operetka w 3 aktach Millöckera — w przerwie dziennik wieczorny i pogadanka; 21.45 — „Wierzyński a młode pokolenie poetyckie"; 22.00 — Koncert kameralny; 22,50 — Ostatnie wiadomości; 23,00 — Tańczymy; 23,30— Zakończenie.

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

Dziś, w środę, dnia 16 lutego o godz. 8,15 „MYSZ KOŚCIELNA" — doskonała komedia współczesna w trzech aktach Wł. Fodora z udziałem i w reżyserii Jadwigi Zaklickiej.

Jutro w czwartek dn. 17 o godz. 9 wiecz. odbędzie się koncert muzyki kameralnej w wykonaniu angielskich artystów — THELMY REISS (wiolonczela) i JOHNA HUNTA (fortepian). Program bardzo ciekawy. Ceny zwyczajne. Zniżki ważne.

W sobotę dn. 19.II. Teatr Miejski na Pohulance daje premierę świetnej komedii Szekspira „WIELE HAŁASU O NIC" w inscenizacji Teofila Trzcińskiego.

JEDYNY WYSTĘP BALETU OPERY ŁOTEWSKIEJ W RYDZE — odbędzie się w teatrze na Pohulance w poniedziałek dn. 21 II r. godzinie 8 wieczorem punktualnie.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA"

Ceny propagandowe. — Dziś najsłynniejsza i najpopularniejsza operetka L. Kalmana „KSIĘŻNICZKA CZARDASZA".

— **Sobotnia premiera.** Znawcy i miłośnicy muzyki lżejszej będą mieli okazję usłyszenia w sobotę, prawdziwie pięknych walców wiedeńskich.

Baśń „KAPRYŚNA KRÓLEWNA" Rehtowej, to widowisko pełne poezji działające na wyobraźnię i rozwijająca najlepsze instynkty dziecka, zrozumiałe przez dzieci nawet najmłodsze.

Premiera w niedzielę o g. 12 w południe.

Wiadomości radiowe

900.000 ABONENT POLSKIEGO RADIA OTRZYMA W UPOMINKU TRADYCYJNY ZŁOTY ZEGAREK.

Liczba obonentów Polskiego Radia wzrasta szybko; co dzień przybywa przeciętnie 2.000 nowych słuchaczy.

W końcu ubiegłego roku liczba zarejestrowanych radiosłuchaczy przekroczyła 800.000 Abonent którego zgłoszenie w ogólnej numeracji porządkowej wypadło na numer 800.000 otrzymał w upominku złoty zegarek. Jego dwaj najbliżsi sąsiedzi — również miłe i cenne upominki. W najbliższych dniach spośród zgłaszających się obecnie abonentów radiowych wyjdą nowi „jubilaci"; abonent Nr 899.999, abonent Nr. 900.000 i 900.001. Zgodnie z przyjętym zwyczajem, i tym razem abonent 900.000 otrzyma złoty zegarek najlepszej marki, a jego dwaj sąsiedzi — inne cenne upominki.

Zatem. zgłaszający się obecnie do urzędów pocztowych nowi radiosłuchacze mają największe szanse.





Znakomita tenisistka polska Jadwiga Jędrzejowska, dzisiejsza leureatka tegorocznej Wielkiej Nagrody Sportowej.

Kurjer Sportowy

Pociąg popularny do Zułowa

Odprawa zawodników zgłoszonych do marszu odbędzie się 25 lutego rano. Wieczorem zaś uczestnicy marszu na czele z komitetem organizacyjnym i z kierownictwem zawodów udadzą się na Rossę, celem złożenia hołdu Sercu Marszałka Piłsudskiego.

Pociąg popularny do Zułowa odejdzie w sobotę 26 lutego o godz. 6 minut 35; przybędzie on do Zułowa o godz. 8 min. 10. Pociąg zaś z zawodnikami odjedzie z Wilna o godz. 7 minut 20. Do Zułowa przybędzie o godz. 8 minut 50.

Start sztafety szkolnej nastąpi punktualnie o godz. 9 min. 05. Startować będzie 13 sztafet. Każda sztafeta liczyć będzie 9 zawodników.

Start patroli nastąpi o godz. 9 min. 20. Patrole startować będą w odstępach półminutowych. Do Niemenczyna pierwsi zawodnicy przybyć powinni przed godziną 12.

W Niedzielę 27 lutego z Niemenczyna patrole startować zaczną od godziny 8 rano Start odbywać się będzie w odwrotnej kolejności uzyskanych wyników w pierwszym dniu zawodów, to znaczy, że pierwszy wystartuje patrol, który uzyskał najgorszy wynik. Patrole najsilniejsze startować będą na końcu. Nie będziemy więc potrzebowali na mecie w Wilnie czekać na słabszych zawodników. Nie będziemy również mieli dłuższych przerw między przybywającymi na metę patrolami.

Wszystkie wyniki podawane będą natychmiast przez komisję sędziowską specjalnej obsłudze, która wypisywać je będzie na tablicy która zostanie postawiona na Placu Katedralnym w Wilnie. Z tablicy tej będziemy mogli również orientować się, jak rozgrywa się walka na trasie. Przychodzić bowiem będą liczne meldunki telefoniczne z trasy.

Powstał projekt sprowadzenia z Zakopanego dwóch—trzech skoczków, którzy mogliby wziąć udział w konkursie skoków na Antokolu. Konkurs skoków zorganizowany ma być w dniu przybycia patroli „zułowskiego" marszu do Wilna.

Do Zułowa przyjedzie z Warszawy szereg zaproszonych gości i członków komitetu honorowego. M. in. w Zułowie w dniu złożenia hołdu i startu patroli będą: minister spraw wojskowych gen. Tadeusz Kasprzycki i prezes Polsk. Zw. Narc. wicemin. Aleksander Bobkowski.

W Zułowie prowadzone są już prace nad upiększeniem budynków i nad przygotowaniem placu zbiórki wszystkich zawodników. Ustawione zostaną z lodu liczne bramy triumfalne i statuy przedstawiające narciarzy.

Organizatorzy na zakończenie proszą zakomunikować wszystkim zgłoszonym zawodnikom, że warunki techniczne znacznie poprawiły się. Na całej trasie jest śnieg. Marsz odbędzie się więc w normalnych warunkach. Nie może być mowy o odwołaniu go, względnie przesunięciu na inny termin.

Wilno i cała Wileńszczyzna są więc w przede dniu największej imprezy narciarstwa nizinnego w Polsce.

Akademicy boksują się

Treningi Sekcji Bokserskiej AZS odbywać się będą w poniedziałki i czwartki w dwóch grupach: 1-sza od godz. 17,30 do 19 i druga od 19 do 20. Treningi prowadzi instruktor PZB

Sekcja bokserska AZS celem spopularyzowania sportu pięściarskiego organizuje dla akademików 10 lekcyj boksu. Kurs rozpocznie się 21 bm. Ćwiczenia będą odbywały się w poniedziałki i czwartki, od godz. 18,45 do 20. Zapisy w dniach treningów. Opłata za kurs wynosi 1 zł.

Kto jedzie do Krzemieńca

Ustalony został skład reprezentacji narciarskiej Wilna, która we czwartek zamierza wyjechać do Krzemieńca na mecz z Wołyniem.

Do biegu złożonego i w konkursie skoków startować będą: Burda, Kelm, Zajewski, Gurianow i Rakowski. Do biegu zaś na 18 km z Wilna zgłoszeni zostali: Pimpicki, Paszkiewicz, Starkiewicz, Juszczyński i Żylewicz.

Jako kierownicy pojadą Wacław Rymkiewicz i Mieczysław Nowicki. Mecz w Krzemieńcu odbędzie się 19 i 20 lutego. W sobotę 19 lutego odbędzie się bieg na 18 km, do kombinacji i otwarty, a w niedzielę konkurs skoków.

Będzie to pierwszy międzyokręgowy mecz narciarski. Spotkanie rewanżowe z Wołyniem rozegrane zostanie w r. 1939 w Wilnie.

KINA I FILMY

„PŁYNNE ZŁOTO" (kino „Helios").

Walka pomiędzy fermerami, na których czele stoi bohaterski młodzian, wcielenie bezinteresownych uczuć społecznych, odkrywca źródeł naftowych w którejś z prowincji Ameryki — konsorcjum kolejowym, które nie chce dać mu linii do wywiezienia nafty do rafinerii. Budowanie rurociągu przedstawione, jako walka z najemcami kolejarzy, fantastyczne prace w górach, ciągłe bijatyki, ulubione przez amerykańskich realizatorów, trzymają widza w napięciu. Szkoda, że te bijatyki pięścią w zęby, stosowane są również w zawodach miłosnych i w ogóle rozwiązują wszelkie konflikty uczuciowe i finansowe. Bo jakby nie dość było konfliktu kolejowo-naftowego, wplątuje się historia wędrownego cyrku. Biegnie on na ratunek rolników, prowadzony przez primadonnę (Irenę Dunne), która lepiej tańczy i jeździ konno, niż śpiewa. Dużo życia i humoru, doskonała aktorka gra babcię, bohater banalny, jak wszyscy ci amerykańscy szlachetni młodzieńcy. Moment oczekiwania czy nafta popłynie, zrobiony z dużym wczuciem się psychologicznym. Bardzo umiejętnie i efektowne operowanie tłumem, słowami i akrobatami w walce.

Pat jak zwykle nudnawy. Micky Maus stanowczo się przejadła i zwyrodniała jakoś w przesadzie absurdalnych ruchów.

Zapowiedzi „Huraganu" — ciekawe, „Ślepego zaułka" nie mniej.

Przetarg

Więzienie w Wilejce zawiadamia, że w dniu 24 lutego 1938 r. o godzinie 12 odbędzie się przetarg na dostawę artykułów żywnościowych.

Bliższych informacyj udziela Kierownik Działu Gospodarczego więzienia codziennie, za wyjątkiem niedziel i świąt.

Składanie ofert do dnia 23 lutego 1938 r.

Naczelnik Więzienia.

Uruchomienie fabryki „Ardal"

Zawarcie nowej umowy zbiorowej z robotnikami 5 tys. zł. na FON

Dnia 13 bm. zawarta została w Lidzie umowia zbiorowa mięrzy dyrekcją zakładu „Ardal" w Lidzie a robotnikami na cały 1938 r. W związku z tym fabryka zostanie uruchomiona już w najbliższym tygodniu.

Przy zawarciu umowy zostały załagodzone wszelkie dotychczasowe nieporozumienia pomiędzy dyrekcją fabryki a robotnikami i stosunki wzajemne ułożyły się jak najpomyślniej.

Ogół robotników wyraził uznanie p. prezesowi S. Metupowi za jego wysiłek w kierunku osiągnięcia porozumienia z nimi i apelował o dalsze rozbudowanie zakładów w Lidzie, rozszerzenie ich, by w stanie były zatrudnić dalsze masy bezrobotnych.

P. prezes Metup został w dniu 14 bm. przyjęty przez p. wicewojewodę nowogródzkiego, który bawił w Lidzie. Przy tej sposobności p. prezes S. Metup zadeklarował w imieniu zarządu zakładów „Ardal" 5.000 zł na rzecz Funduszu Obrony Narodowej.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Konto P.K.O. 700.312. Konto rozrach. 1, Wilno 1
Centrala: Wilno, ul. Biskupa Bandurskiego 4
Redakcja: tel. 79. Godziny przyjęć 1—3 po południu
Administracja: tel. 99—czynna od godz. 9.30—15.30
Drukarnia: tel. 3-40. Redakcja rękopisów nie zwraca.

Oddziały: Nowogródek, ul. Bazyliańska 35, tel. 169; Lida, ul. Górnlańska 8, tel. 166; Baranowicze, Ułańska 11; Brześć n/B., Pierackiego 19, tel. 224; Pińsk, Dominikańska 40.
Przedstawicielstwa: Kleck, Nieśwież, Słonim, Stołpce, Szczuczyn, Wołożyn, Wilejka, Grodno — 3 Maja 6, Suwałki — Em. Plater 44, Równe — 3-go Maja 13, Wołkowysk — Brzeska 9/1.

CENA PRENUMERATY miesięcznie: z odnoszeniem do domu w kraju — 3 zł., za granicą 6 zł., z odbiorem w administracji zł. 2.50, na wsi, w miejscowościach, gdzie niema urzędu pocztowego ani agencji zł. 2.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem 75 gr., w tekście 60 gr. za tekstem 30 gr, drobne 10 gr. za wyraz, kronika redakc. i komunikaty 60 gr za wiersz jednoszp. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe tabelaryczne 50%. Układ ogłoszeń w tekście 5-łamowy, za tekstem 10-łamowy. Za treść ogłoszeń i rubrykę „nadesłane" redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca. Ogłoszenia są przyjmowane w godz. 9.30 — 16.30 i 17 — 19

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" Sp. z o. o. Druk. „Znicz", Wilno, ul. Bisk. Bandurskiego 4, tel. 3-40. Redaktor odp. Józef Onusajtis